

Ceny prenumeraty:

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadstawianym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Prakow
Biblioteka Jagiellońska
prowincoje
20 gr.

Polskie

wychodzi codziennie rano

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimnowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 22. — Telefon Administracji 14-22. — Telefon Drukarni 14-22.

Stresemann zapieniony.

Od czasu powrotu p. Stresemanna do urzędowania z początkiem listopada temperament jego uległ radykalnej zmianie. Dawniej opanowany, zrównoważony, grzeczny i ułożony, słowem dyplomata w każdym calu, teraz stał się nerwowy, drażliwy, gwałtowny i wybuchowy. Nie są to jednak następstwa przebytej choroby, ale wynik zmianionej korzystnie dla Niemiec koniunktury międzynarodowej. Od czasu, gdy Niemcy odnieśli to zasadnicze zwycięstwo, jakim było dla nich otwarcie dyskusji nad sprawą ewakuacji Nadrenji, uznali, że przybieranie od czasu do czasu w wystąpieniach dyplomatycznych dawnego tonu hohenzollernowsko-pruskiego, będzie dla nich rzeczą pożyteczną. Znawcy międzynarodowego życia Europy oddawna zapowiadali, że p. Stresemann, pojęty uczeń Bismarcka, który doskonale wzorował się na taktyce żelaznego kanclerza, zacznie z czasem w miarę powodzenia naśladować także jego brutalne manjery. I nie omylili się. Po buńczucznej mowie w Reichstagu, stwierdzającej, że ewakuacja Nadrenji jest prawem Niemców i że odszkodowania muszą być dostosowane do ich siły płatniczej, przyszło bismarkowskie uderzenie pięścią w stół — i to w Lugano, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, w tem gronie gentlemanów, którzy przykładają tak wielką wagę do nienagannyh form towarzyskich.

Jest rzeczą znamionną, że ten typowo pruski wybuch temperamentu u p. Stresemanna, któremu towarzyszył zapieniony okrzyk: „niesłychane“, nastąpił właśnie podczas mowy polskiego ministra. Było to dla członków Rady Ligi drastycznym dowodem, w którą stronę zwraca się przedewszystkiem furja niemiecka.

A przecież w mowie min. Zaleskiego nie było nic prowokującego, nic, coby usprawiedliwiała irytację p. Stresemanna. Nie tylko prawem, ale i obowiązkiem delegata polskiego było wykazać na forum Ligi, że działalność Volksbundu, który zasypuje Ligę niezasadnionemi lub białymi skargami na rzekome gnębienie przez Polskę szkolnictwa niemieckiego na Górnym Śląsku, bynajmniej nie jest utrzymane w granicach usprawiedliwionej ochrony mniejszości narodowych, ale nosi wszelkie znamiona zdrady stanu wobec Państwa Polskiego.

Miał też min. Zaleski prawo i obowiązek zdemonstrować cele tej niegodziwej akcji Volksbundu, stwierdzić, że zmierza ona do wywołania wojny, jakoby na Górnym Śląsku utrzymywał się stan ciągłego wrzenia i fermentu, niebezpiecznego dla pokoju europejskiego i że do tego samego celu zdążają szerzone przez Niemcy kłamliwe pogłoski o rzekomym upadku gospodarczym Górnego Śląska, który w rzeczywistości doszedł pod rządami polskimi do rozkwitu.

Min. Zaleski był nawet w mowie swojej bardzo powściągliwy. Nie wspominał o tem, że Polacy w Niemczech byłby szczęśliwi, gdyby mieli szkolnictwo także, jakie mają mniejszości

niemieckie w Polsce, i że Niemcy cynicznie wyzyskują ten fakt, że nie podpisały traktatu o mniejszościach, do którego podpisania Polska została niestety zmuszona.

Mimo to p. Stresemann uznał za stosowne wpaść w ścieżkę, chociaż mowa min. Zaleskiego nie zaskoczyła go, bo był o jej treści naprzód powiadomiony.

Miał on jednak inne powody do irytacji. W ostatnich czasach niebardzo mu się wiodło. Chociaż sprawa ewakuacji Nadrenji jest naogół na dobrej drodze, to jednak nie pójdzie tak gładko, jakby sobie Niemcy życzyli. W Lugano

wobec zgodnego stanowiska Anglii, Francji i Niemiec, musiał p. Stresemann uznać, że nie jest ona prawem Niemiec, wynikającym z Traktatu Wersalskiego, ale kwestią polityczną, a więc zależną od rekompensat i gwarancji. Nie zdołał także przeprowadzić niemieckiego punktu widzenia co do składu personalnego komisji rzeczoznawców w sprawie reparacji. Wreszcie dowiedział się, że możliwości „Anschlussu“ nikt nie bierze na serio z pośród europejskich inżynierów stanu, nawet największy wśród nich zwolennik ugody z Niemcami, p. Briand.

Wobec tych niepowodzeń uznał za

stosowne, z pewnością na zimno, nie pod wpływem afektu, pokazać Europie niemiecką pięść. A że nie śmiał uczynić tego wobec p. Chamberlaina lub Brianda, więc pokazał ją min. Zaleskiemu. Skorzystał z jego mowy, aby zagrozić wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i wywołać w ten sposób przed nią widmo Sowietów, które Anglię szczególnie drażni.

Słowem p. Stresemann uznał, że Niemcy są już dość mocne i uzbrojone, aby mogły sobie pozwolić na politykę bicia pięścią w stół.

==

Litwa sprzedała się Niemcom.

Samobójczy dla Kowna traktat handlowy z Niemcami.

Warszawa, 17 grudnia. (Pocztą Lotniczą). W dniu 30 października br. podpisany został jak wiadomo traktat handlowo-nawigacyjny między Rzeczpospolitą Litewską i Rzeszą Niemiecką. Traktat ten przed kilku dniami został ratyfikowany przez Litwę, uprzednio ratyfikowały go Niemcy. Mimo to do ostatnich czasów był on otoczony najdalej idącą tajemnicą i treść jego nie przedostała się ani do wiadomości społeczeństw zainteresowanych państw, ani tembardziej zagranicy. Dopiero obecnie została ujawniona przyczyna tej głębokiej tajemnicy.

Prasa łotewska podała w obszernem streszczeniu wspomniany traktat, z którego wynika, że nie jest on niczem innym, jak zupełną wysprzedażą Litwy na rzecz Niemiec. Oto kilka najistotniejszych postanowień tego samobójczego dla Litwy traktatu.

1. Handel, przemysł i rzemiosło obu państw na ich obszarze ma korzystać z wszelkiego rodzaju udogodnień, które przysługują obywatelom obu państw.

2. Obywatele obu krajów mają wzajemne prawo korzystania z zupełnej swobody przy wkraczaniu, podróżowa-

niu, zatrzymywaniu, się i osiedlaniu na terytorium obu państw.

3. Obywatele ci mają prawo swobodnego nabywania ruchomego i nieruchomego majątku.

4. Mają prawo korzystać z zupełnego równouprawnienia podatków, poborów itd.

5. Kupcy, fabrykanci i rzemieślnicy obu krajów mogą wykonywać swój zawód na podstawie legitymacji własnego państwa.

6. Oba państwa zobowiązały się do niewydawania żadnych zakazów wywozowych lub wwozowych, któreby mogły tamować rozwój wzajemnych stosunków handlowych.

7. Cały szereg przedmiotów, jak maszyny, warsztaty, instrumenty itd. będą przez każde z obu państw zwolnione z wszelkich opłat wywozowych i wwozowych pod warunkiem ponownego wywozu lub przywozu.

6. Okrety morskie obu państw mają być traktowane jako własne.

To są najważniejsze, najbardziej charakterystyczne postanowienia traktatu handlowego litewsko-niemieckiego. Nie potrzeba być fachowym ekonomistą, aby na podstawie wymienionych postanowień tego traktatu zdać sobie sprawę z jego gospodarczych, a co za tem idzie i politycznych konsekwencji. Jeżeli się zważy siłę ekonomiczną i możliwość ekspansji niemieckiej, to łatwo można dojść do wniosku, że to pozorne równouprawnienie z Niemcami w rzeczywistości przedstawiać się będzie jako zupełnie nieograniczone uzależnienie się Litwy od Niemiec pod względem ekonomicznym, co musi doprowadzić do takiego samego uzależnienia się pod względem politycznym.

Ujawnienie treści litewsko-niemieckiego traktatu handlowego stawia nas wobec faktu o wielkiej doniosłości politycznej. Musimy mieć odwagę spojrzeć na tę prawdę w oczy i wysnuć dla siebie odpowiednie wnioski. (wi).

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Hermes — Twardowski.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). W poniedziałek w prezydium Rady ministrów odbyła się czterogodzinna konferencja pomiędzy dr. Hermesem i dr. Twardowskim z udziałem członków delegacji polskiej i niemieckiej do rokowań handlowych.

Po wyczerpującej dyskusji uzgodniono poglądy co do planu dalszych rokowań handlowych, ustalono, że oby dwaj przewodniczący delegacji spot-

kają się z początkiem stycznia, a tymczasem obie strony będą miały możliwość wyjaśnienia poglądów na zagadnienia wchodzące w grę.

Natomiast na propozycję Polski, aby natychmiast podjęto rokowania nad układem drzewnym, dr. Hermes oświadczył, że przed podjęciem rokowań w tej sprawie musi porozumieć się z rządem Rzeszy.

==

Amanulach ucieka z Kabulu. Groźna sytuacja w Afganistanie.

Delhi, 17 grudnia (PAT). Według doniesień z nadgranicznej królowa schroniła się do jednego z fortów, wojsko bowiem zwróciło się przeciwko nim. Reuter zaznacza, że już od miesiąca niema połączenia pocztowego pomiędzy Kabulem i Indiami.

Nowe Delhi, 17 grudnia. (PAT). Według informacji Reutera sytuacja w Afganistanie pogorszyła się w ciągu trzech ostatnich dni. W Kabulu i Jala-labath toczą się krwawe walki. Powstańcy zajęli dwa małe fort w Kabulu. W szeregu miejscowościach powstańcy zerwali rokowania i wszczęli wal-

ke zajmując szereg posterunków afgańskich. Komunikacja telegraficzna z Kabulem została przerwana.

Londyn, 17 grudnia. (AW.) Z Kabulu donoszą, iż na stolicę Afganistanu urzadziła napadu wielka banda rabusiów — została jednak po zaciętej walce odparta przez garnizon.

Londyn, 17 grudnia. (PAT). Poselstwo afgańskie zaprzecza wiadomości, według której armia afgańska miałaby być ogarnięta buntem, zaś król i królowa nieśli się schronić do położonego w pobliżu stolicy fortu.

Z DNIA.

PREMIER BARTEL.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). Dziś w południe premier Bartel złożył wizytę marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze i odbył z nim prawie godzinną konferencję.

RADA MINISTRÓW I KOMITET EKONOMICZNY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). Posiedzenie komitetu ministrów odbędzie się we środę bież. tygodnia. Na porządku dziennym znajduje się cały szereg spraw gospodarczych. Natomiast Rada ministrów została wyznaczona na czwartek. Będzie to ostatnie posiedzenie przed świętami Bożego Narodzenia. P. premier Bartel wyjeżdża na święta z końcem bież. tygodnia, udając się do Małopolski Wschodniej.

SEKCJA DLA SPRAW DECENTRALIZACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). W prezydium Rady ministrów odbyło się inauguracyjne posiedzenie sekcji dla spraw decentralizacji. Po zaznajomieniu się zebranych przedstawicieli nauki, sądownictwa i administracji z zakresem działalności sekcji, dokonano podziału pracy między jej członków. — Celem sekcji jest przedstawienie planu decentralizacji w administracji państwowej a więc przekazania całego szeregu spraw do rozstrzygnięcia instancjom niższemu, wskutek czego będą one załatwiane szybciej i bardziej zyciorowo.

ROKOWANIA HANDLOWE GRECKO-POLSKIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). Poprzedni traktat handlowy polsko-grecki wygasł 31 sierpnia. Od 1 marca do końca listopada w stosunkach handlowych polsko-greckich obowiązywało prawodawstwo, które ostatnio przedłużono na dalsze trzy miesiące. Polska zaproponowała Grecji rokowania o zawarcie nowego traktatu na styczeń 1929. Rokowania toczą się będą prawdopodobnie w Warszawie.

REZOLUCJA RADY NACZ. CH. D.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. ((zo)). W niedzielę obradowała w Warszawie Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji, która po dyskusji uchwaliła cały szereg rezolucji. Co do stosunku do Rządu, to rezolucja stwierdza, że Chrześcijańska Demokracja powinna prowadzić na terenie parlamentarnym politykę niezależną i rzeczową, a stosunek swój do władzy wykonawczej uzależniać od pozycji Rządu.

Co do zagadnień ustrojowych, to Rada Naczelna wypowiada się za koniecznością uzależnienia władzy wykonawczej, kontrolowanej przez ciała ustawodawcze.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA SP. G. NARUTOWICZA.

Warszawa, 17 grudnia. (AW). W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy sp. Prezydenta Rzplitej Gabryela Narutowicza. Mszę św. celebrował ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie był obecny p. premier Bartel imieniem Prezydenta Rzplitej. P. marszałek Piłsudskiego zastąpił gen. Konarzewski. Po nabożeństwie dokonano poświęcenia nowej krypty, gdzie mieszcza się zwłoki sp. Prez. Narutowicza.

P. BOGOMOŁOW WE LWOWIE.

Lwów, 17 grudnia.

Posel sowiecki w Warszawie Bogomołow przybył do Lwowa dzisiejszym rannym pociągiem posp. i zalecał do konsulatu sowieckiego.

„KOPERNIK”

Dziś Wielka Premiera

„MARYSIEŃKA”

Pierwszy wschodni przebój (szlagier). Film piękny wyczarowany jak z bajki 10 i nocy BEBE DANIELS kochany Douglas Fairbanks niezapomniana bohaterka filmu „CORKA ZORRY” Richard Arlen bohater filmu „SKRZYDŁA” oraz William Powell arcypięknym obrazie pływającym wszystkimi barwami Wschodu p. t. „CORKA SZEIKA”. Niewidziane dotychczas cudowne zdjęcia pustynne, Walki wojsk francuskich z Arabami. Uzupełni bardzo wesoła komedia pt. „Swawolny Tadeuszek”. Początek codziennie o g. 3-ej.



Dziś wtorek PREMIERA. Premjowana piękność: BILLIE DOVE i CLIVE BROCK w wspaniałym dramacie erotycznym wytwórni „First National” p. t.

„ZŁOTA LILJA” Jeszcze jedna kobieta na rozkaz arcyksięcia.

Za wznowieniem stosunków angielsko-sowieckich.

Wiedeń, 17 grudnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Londynu: Sekretarz prywatny Churchilla wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył się za wznowieniem stosunków angielsko-rosyjskich. W mowie tej zaznaczył on między innymi, że przemawia nie z polecenia kanclerza skarbu, lecz jako osoba prywatna. Uwzględniając powody, które doprowadziły do zerwania stosun-

ków dyplomatycznych, pierwszy krok do zbliżenia musi wyjść ze strony Rosji sowieckiej. Anglia musi na wypadek wznowienia wziąć pod uwagę trzy punkty: 1. Gotowość rządu sowieckiego do wznowienia stosunków, 2. Bezwzględne zapiechanie wszelkiej antyan-gielskiej bolszewickiej propagandy w Anglii, 3. Uregulowanie długów.

Echa incydentu w Lugano.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (G). Donoszą z Paryża: Znaczna część opinii francuskiej, niestety nie cała, ocenia z należytą powagą sobotnie wystąpienie Stresemanna w Lugano. Jego uderzenie pięścią w stół, oświadczył korespondentowi „Kurjera Warszawskiego”, znawca polityki niemieckiej generał Mardeau, oznacza nie innego, jak wylew żółci z powodu słusznego protestu Polski przeciwko przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

„Gaulois” podkreśla z uznaniem interwencję ministra Zaleskiego i pisze z zalem, że gdy Francja uporczywie milczy z powodu kłopotów Berlina przeciwko Alzacji i Lotaryngii, znalazł się wreszcie mąż, który intrygi Niemiec w popieraniu mniejszości narodowych słusznie napiętnował.

Pertinax wyciąga najszlachetniejszy wniosek, pisząc: „Jeżeli już dziś Stresemann wali pięścią w stół, to co będzie jutro?”. Publicysta ten na łamach „Echo de Paris” stwierdza, że oburzenie Stresemanna było najwidoczniej sztuczne, ponieważ już przedtem znał tekst mowy Zaleskiego, który odczytał ją niemieckiemu podsekretarzowi stanu Schubertowi. Briand i Chamberlain również znali oświadczenie zaleskiego i całkowicie zgodzili się z jego treścią.

„Temps” stwierdza, że ekspozycja Zaleskiego nie zawierała absolutnie nic, co mogłoby usprawiedliwić wybuch gniewu Stresemanna. To też jego wystąpienie nie było obliczone z góry na efekt światowy i wyzyskane jako okazja uczynienia z Niemiec szampiona spraw mniejszości niemieckich w całej Europie.

Gauvats w „Journal de Debats” pisze, iż gwałtowna odpowiedź Stresemanna była wyrazem złego humoru z powodu skąpych rezultatów osiągniętych w Lugano w sprawie ewakuacji Nadrenji. Gauvats podkreśla, że protest Zaleskiego przeciwko agitacji Volksbindu jest tem więcej usprawiedliwiony, jeżeli zważy się na położenie mniejszości polskiej w Niemczech, która jest stale maltretowana w swych prawach.

Niestety wszystkie te pisma rzeczowo omawiające sens wystąpienia min. Zaleskiego i bismarkowski gest Stresemanna, powstrzymują się całkiem od scharakteryzowania przemówienia Brianda. Wyreca ich w tem prasa niemiecka.

„Vossische Zeitung” pisze, że Briand poparł stanowisko Stresemanna w jego wystąpieniu przeciwko min. Zaleskiemu. „Germania” jeszcze wyraźniej stwierdza swoje zadowolenie, pisząc, iż Briandowi należy się komplement za to, że nie dał Zaleskiemu okazji do repliki na mowę Stresemanna.

Głosów prasy niemieckiej w tej sprawie żaden dziennik francuski nie ośmieli się podać. Na odwagę zdobył się jedynie komunizujący organ „Sois”, natomiast cała wielka prasa jak „Petit Parisien”, „Matin” i „Petit Journal” podkreśla zasługę Brianda w umiejętnym załatwieniu incydentu.

W paryskich kołach politycznych panuje wyraźne zadowolenie z powodu dramatycznego incydentu w Lugano. Ogólnie stwierdzają, że minister Zaleski oddał dużą zasługę aliantom, gdyż Stresemann uderzając pięścią w stół na plenarnej sesji Rady Ligi Narodów, zde maskował nie tylko siebie, ale i zamierzania polityki niemieckiej na jutro.

Lekarz chorób skórno-wener.

Dr. F. MAHL Sykstuska 4B.

n° 2523

MIESZKANIOWY DODATEK WYRÓWNAWCZY DLA URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 17 grudnia. (zo). Dowiadujemy się, że prezes klubu BB interpelował ostatnio premiera Bartla w sprawie sposobu załatwienia przez Rząd piekającej sprawy wyrównawczego dodatku mieszkaniowego dla urzędników państwowych.

W odpowiedzi na to p. premier zakomunikował, że Rząd w styczniu wystąpi z projektem wypłacenia mieszkaniowego dodatku za miesiąc bieżący, t.j. od Nowego Roku co się zaś tyczy dodatku zaległego za rok 1928 to będzie on wypłacony w terminie późniejszym w dwóch albo trzech ratach.

JEDYNYM PODARKIEM NA GWIAZDKĘ

jest Zakiet, Pullover, Garsonka, Suknia, Bluska, bielizna lub inna część garderoby, którą najtaniej sprzedaje znany z olbrzymiego wyrobu n° 12896

Magazyn „MAISON CHIC” Lwów, SYKSTUSKA 1.

NA ŚWIĘTA!

WINA

FRANCUSKIE WĘGERSKIE AUSTRIACKIE GRECKIE HISPANSKIE WŁOSKIE



EDMUND RIEDL

LWÓW RUTOWSKIEGO 3

923m

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

ZEGAREK



ZENITH

TO SZCZYT PRECYZJI

12427

Przez cały Grudzień

sprzedaw. gwiazdkowa po zniżonych cenach w firmie sławatniczej

ANTONIEGO UWILRY

LWÓW, UL. HALICKA L. 19.

tak samo we Filjach w Stryju, Brodobyżu, Tarnopolu, Tarnowie. 12708n

ST. LEŚNIAKOWSKI

Chorążczyński 10. Tel. 21-31

13334n wyko.uje

INSTALACJE

światła elektryczne, o.



Śniegowiec i Kalosze

Tretorn

NAJLEPSZY WYBÓR

Gabryel Stark

Lwów, pL. Marjacki II.

12917n

Ogłoszenia

do Numeru Świątecznego

„Słowa Polskiego”, który wyjdzie w znacznie zwiększonej objętości i w zwiększonym nakładzie w dzień wigilijny przyjmuje administr. „Słowa Polskiego”.

WINA

PRAWDZIWE, GRONOWE
LIKIER, KONIAKI
poleca najtaniej

ATLAS, RYNEK 45.

ROK ZAŁ.
1871
Telefon 43-07.

ZAŻYWAJ

Biomalz

dla twego zdrowia

BIOMALZ jest to najlepszy środek
odżywczy i wzmacniający dla dzieci
i dorosłych

We wszystkich aptekach i drogeriach

Ciężka praca czy młó-
cenie słomy?Warszawa, 17 grudnia. W piątek u-
biegłego tygodnia Sejm miał dzień
pracowity: 18 spraw na porządku o-
brad, a wśród nich kilka pierwszorzę-
dnej wagi. Przed posiedzeniem ple-
narnym obradowały komisje sejmowe:
spraw zagranicznych, budżetowa i re-
form rolnych.Pierwsza z nich obradowała nad
sprawą zabezpieczenia pokoju w zwi-
zku z nowymi zbrojeniami Niemiec.
Rzecz oczywista, że w sprawie tej pa-
nowała co do meritum zagadnienia je-
dnomyślność, stwierdzona przez przed-
stawicieli wszystkich polskich klubów
poselskich. Tembardziej jednak nie
można nie wyrazić zdziwienia, że po-
słowie Czapliński (PPS) i Graliński
(Wyzwolenie), wysunęli formalne o-
biekcje co do dyskusowania tej spra-
wy w nieobecności ministra Zaleskie-
go. Dłuższego to uczynić, nikt zroz-
umieć nie może. Czyżby po to, żeby
Berlin wiedział, że nawet w tej spra-
wie nasza lewica demoliberalna ma
jakieś „ale”? Tak, czy inaczej, był to
fakt, który podkreślić należy, jako
rys charakterystyczny naszego socja-
listycznie - wyzwoleńczego liberali-
zmu.Największe jednak zainteresowanie
wzbudziła w sejmie sprawa odrocze-
nia dnia wejścia w życie rozporządze-
nia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lu-
tego 1928 o ustroju sądów powszech-
nych, unifikującego po 10 latach nie-
podległości ustroj sądowictwa pol-
skiego. Na dwa tygodnie przed wej-
ściem w życie (1 stycznia 1929), a w
11 miesięcy po ogłoszeniu rozporządze-
nia, sejm w zacieklej partyjności
byłoby na złość Rządowi i Bezpartyj-
nemu Blokowi, bez względu na chaos
jaki panuje w organizacji sądownictwa
uchwalił w drugim czytaniu odro-
czenie na jeszcze jeden rok wejście
w życie wspomnianego prawa. Nie pomo-
gła świetna mowa posła prof. Makow-
skiego, nie przełamały tego uporczy-
wego argumentu posła Piłsudskiego. War-
chołstwo, partyjniactwo i złość zwy-
cięzcy.Na szczęście nowela nie stanie się
przed 1 stycznia obowiązującą usta-
wą i Rząd szereg przygotowanych
spraw unifikacyjnych będzie mógł
zrealizować.Psikusy opozycji na tem się jednak
nie skończyły. Oto PPS i NPR-prawi-
ca, przelicytowując się, zakpiły sobie
z niedzy urzędniczej, stawiając wnio-
ski o dodatki uposażeniowe dla urzę-
dników państwowych, chociaż wie-
działy, że wnioski te sprzeczne są z
Konstytucją, bo nie wskazywały źró-
dła pokrycia i niemożliwe są do zrea-
lizowania tak nagle z braku odpowied-
nich funduszy. Rząd zdemaskował
jak należy obłudną demagogię party-
ników, a jednocześnie poinformował
prasę, że ministerstwo skarbu zakoń-
czyło już pracę nad projektem ustawy
o wypłaceniu urzędnikom dodatku na
pokrycie wzrostu komornego. Tak się
skończyło mało, bardzo mało poważ-
na demonstracja PPS i NPR-prawi-
cy.Wrażenie ogólne: Sejm się spraco-
wał to prawda, ale czy nie młócił sło-
my? (w. i.)

Ofenzywa wojsk boliwijskich.

Wojna o naftę rozgorzała w całej pełni.

Buenos Aires, 17 grudnia. (PAT.).
Pisma donoszą, z Asuncion, że przepro-
wadzono tam mobilizację wszystkich
mężczyzn w wieku od lat 18 do 28.Nowy Jork, 17 grudnia. (AW.) Wia-
domości z południowej Ameryki wywo-
łują żywe zaniepokojenie we wszyst-
kich kołach politycznych. Poselstwo pa-
ragwajskie opublikowało komunikat
swego rządu, który stwierdza, że Boli-
wia podjęła krok wojenny przeciw Pa-
ragwajowi i zajęła 1 fort graniczny, wo-
bec czego rząd Paragwaju zmuszony zo-
stał do zbrojnej akcji o charakterze o-
bronnym. Gabinet paragwajski uchwalił
mobilizację wojskową, jednak prezy-
dent republiki dotychczas uchwalił tej
nie zatwierdził, spodziewając się wciąż
jeszcze pokojowego załatwienia kon-
fliktu.Buenos Aires, 17 grudnia. (AW.) We-
dług otrzymanych tu wiadomości, woj-
na między Boliwią i Paragwajem rozgo-
rzała w całej pełni. Wojska paragwaj-
skie miały przejść na odcinku fortu Ma-
riscal Lopez do ofenzywy i wyrzuciły
załogę boliwijską z tej fortecy.Berlin, 17 grudnia. (PAT.). United
Press donosi z Buenos Aires, że ofen-
zywa wojsk boliwijskich według wszel-
kiego prawdopodobieństwa została za-
trzymana wskutek oporu ze strony za-
łóg paragwajskich. Według wiadomo-
ści z Assuntion, Paragwajczycy na ob-
szarze fortu Seal Lopez, po otrzyma-
niu posiłków przeszli do kontrataku i
po krótkiej walce wyparli Boliwijszy-
ków. Wojska boliwijskie cofają się w
kierunku zachodnim.RUSINI POTEPIAJĄ WYBRYKI
NIEOCZYTAŁNYCH AWANTUR-
NIKÓW.W dniu wczorajszym odbyło się po-
siedzenie rady gminnej w Dachnowie,
(pow. Lubaczów), gdzie niedawno nie-
znani awanturnicy zniszczyli pomnik
polski. — Na posiedzeniu tem radni Ru-
sini wyrazili ubolewanie i potępienie
czynu i powzięli uchwałę na podstawie
której, rada gminna obejmuje opiekę
nad pomnikiem.W Kniesiole, gdzie awanturnicy zni-
szczyli chorągiew polską, rada gminna
uchwaliła wyrazić lojalności wobec
Państwa i przedstawiła środki zarad-
cze, aby w przyszłości, podobne wy-
padki się nie powtórzyły.KLUB GOSPODARCZY W SPRAWIE
SAMORZĄDU MIASTA LWOWA.Z racji zgłoszenia przez partie so-
cialistyczne wniosku o rozciągnięcie
ustaw samorządowych, obowiązują-
cych w byłej Kongresówce, na Mało-
polskę. — Klub Gospodarczy Rady
Przybocznej Komisarza miasta Lwo-
wa przysłał w dniu 17 grudnia b. r. na-
stępującą rezolucję:Klub Gospodarczy wyraża opinie,
że takie zarządzanie ustawodawcze
byłoby specjalnie szkodliwe dla samo-
rządu miasta Lwowa, który to samo-
rząd winien być emanacją grup gospo-
darczych i samorządowych przy u-
względnieniu polskiej racji stanu.Wniosek ten przyjął Klub Gospodar-
czy jednomyślnie. Jedyne pewne za-
strzeżenie wyraził prof. Chyliński.Powyższa rezolucja będzie przedło-
żona Komisarzowi miasta Lwowa, któ-
ry przedstawi ją w dyskusji z p. Pre-
mierem, jako odpowiedź na projekt
statutu autonomicznego Lwowa,
przedłożony p. Premierowi przez de-
legację stanu średniego ze Lwowa.DAJ GROSZ NA CELE TOWA-
RZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.Lugano, 17 grudnia. (PAT.). Briand
otrzymał od boliwijskiego minister-
stwa spraw zagranicznych depeszę,
która stwierdza, że na skutek ataku
wojsk paragwajskich na fort należące
do Boliwii wojska boliwijskie zajęły
fort Rocqueron położony na teryto-
rium, do którego, jak zaznacza depe-
sza, Boliwia ma niesporne tradycyjne
prawa.Briand odpowiedział stwierdzając w
depeszy z 15 bm. o godz. 23, a więc
wysłanej przed otrzymaniem depeszy
przesłanej przez Brianda w imieniu
Rady Ligi. Briand przypomina w swej
odpowiedzi, że jego depesza podkre-
ślała konieczność jak najrychlejszego
podjęcia zarządzeń, celem zapobieże-
nia nowym incydentom mogącym na-
razić na szwank procedurę pokojową.
Identycznej treści telegram wysłał
Briand do rządu paragwajskiego.Berlin, 17 grudnia. (PAT.). Voss. Zei-
tung, donosi z Lugano, że w związku
z konfliktem Boliwii z Paragwa-iem, nadzwyczajna sesja Rady Ligi Na-
rodów będzie zwołana jeszcze w ciągu
bieżącego tygodnia do Paryża. Briand,
który znajduje się obecnie w drodze z
Lugano do Paryża, informowany jest
iskrowo o przebiegu wypadków. Kore-
spondent podkreśla, że wobec bezsku-
teczności ostatniego demarche Rady w
stolicach obu państw, południowo-
amerykańskich uchodzi za rzecz pe-
wną, że Rada obecnie wystąpi z całą
bezwzględnością przeciwko tym pań-
stwom.Waszyngton, 17 grudnia. (PAT.).
Charge des Affaires Paragwaju w Wa-
szyngtonie zawiadomił departament sta-
nu, że Paragwaj godzi się na pośredni-
ctwo konferencji panamerykańskiej. A-
gencja Reutersa dowiaduje się, że przed-
stawiciel Boliwii również wyraził ży-
czenie przyjęcia pośrednictwa konferen-
cji. Możliwe jest jednak, że wobec ata-
ku Paragwaju na fort Vanguardia, Bo-
liwia będzie się domagała rekompensa-
ty.

Sztab główny.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (zo). W naj-
bliższych dniach wchodzi w życie za-
rządzenie ministra spraw wojskowych,
na mocy którego zmieniona będzie na-
zwa „sztabu generalnego” na „sztab gło-
wny”. Zmiana ta spowodowana zosta-
ła względami natury historycznej i or-
ganizacyjnej. W dawnej Polsce instytu-
cji sztabu generalnego nie było, był ra-
tomiast sztab główny. Wraz ze zmianą
nazwy sztabu, nastąpi również zmiana
nazwy oficerów sztabu generalnego.
Dotychczas oficerowie-absolwenci Wyż-szej Szkoły wojennej otrzymywali ty-
tuł oficerów sztabu generalnego, w no-
wej już organizacji, po otrzymaniu dy-
plomu wyższego wykształcenia, wojsko-
wego — tytuł oficerów dyplomowanych.
Z pośród tych oficerów znaczny pro-
cent przydzielony będzie do sztabów
DOK., dywizji oraz sztabu głównego.Sztab główny, podlegający genera-
lnemu inspektorowi armii, będzie pełnił
rolę sztabu generalnego na wypadek
wojny.

=□=

Katastrofa kolejowa pod Wieluniem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 grudnia. (G). W nie-
działę o godzinie 21, na linii Kalety-
Herby, pomiędzy stacjami Wieluń-Pont-
nów, w dyrekcji Poznańskiej, w odle-
głości 2-ch km. od Wielunia, zderzyły
się dwa pociągi towarowe Nr. Nr. 6184
i 6191.Śmierć na miejscu poniosły 4 osoby:
kierownik pociągu Nr. 6184 i konduktor,
z pociągu Nr. 6191 konduktor Pawlak i
jeden kolejarz dotychczas nieustalonego
nazwiska (jechał on „niesłużbowo”).
Rannych jest 6 osób, konduktorzy.Przyczyną katastrofy było wypra-
wienie pociągów bez uprzedniego zgło-
szenia. Winę ponoszą: dyżurny ruchu
stacji Wieluń Kaz. Kolasieński i dy-
żurny ruchu stacji Pontnów J. Reiss.Zderzenie było tak silne, że rozbiciu
uległy 4 wagony, parowóz pociągu Nr.
6184 spadł z nasypu wraz z brankar-
dem.Straty wynoszą około 2 milionów zł.
Przerwa w ruchu trwała około 18 go-
dzin. Pierwsza pomoc przybyła z Kę-
pna o godz. 23.20, zaś z Ostrowa Po-
znańskiego o godz. 2-giej.Wskutek przerwy niektóre pociągi
dojeżdżały do miejsca katastrofy, po-
czem pasażerowie przesiadali się do in-
nych pociągów, dających w danym kie-
runku, inne zaś pociągi, a szczególnie
pośpieszne, skierowano przez Skalmie-
rzyce i Łódź. Między godziną 12 a 13
przy miejscu katastrofy zbudowano tor
„wymijankowy”.Warszawa, 17 grudnia. (G). Dzisiaj-
szy „Kurier Czerwony” podaje nastę-
pujące szczegóły o powodach katastro-
fy kolejowej pod Wieluniem:Dyżurny ruchu w Wieluniu Kolasień-
ski ze względu na opóźnienie pociągu
wieluńskiego o 50 minut, postanowił
nie zatrzymywać dłużej tego pociągu i
przeprowadzić skrzyżowanie na stacji
Pontnów. W tym celu Kolasieński połą-
czył się z dyżurnym ruchu w Pontno-
wie Reisse i oświadczył mu, iż wy-
syła pociąg. Reiss nie chciał się zgo-
dzić na dyspozycję Kolasieńskiego i za-
powiedział, że normalnie wysyła swój
pociąg do Wielunia, gdzie ma nastąpić
skrzyżowanie. Niezrozumieli i karygo-
dny opór dwóch urzędników, którzy nie
mogli, czy też nie chcieli dojść do po-
rozumienia stał się przyczyną tej stra-
szonej katastrofy. Oba pociągi wyszły
równocześnie z obydwu stacji i zderzy-
ły się na 2 km. przed Wieluniem.W wyniku śledztwa aresztowano obu
sprawców katastrofy Reissa i Kolasień-
skiego.Warszawa, 17 grudnia. ((zo)). Pierw-
sze dochodzenia i badania lekarskie
przeprowadzone na miejscu katastrofy
kolejowej pod Wieluniem wykazały, że
trzech konduktorów kolejowych, któ-
rzy utracili życie, zostali spaleni rozża-
rzonemi węglami z rozbitych parowo-
zów. Ruch na linii pod Wieluniem przy-
wrócony o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Oświadczenie.

W powiedzeniach swoich nie mia-
łem na myśli p. Jana Horodyskiego.
12928a K. Treter.

KINO PALACE

MIŁOŚĆ W PRZYRODZIE

PREMIERA
od 12 XII. 1928

Kobieta bez tona. Dziewczyna z rybą tuską. Człowiek zwierzę. I inne tajemnice natury. Istniejące cuda świata. Temat tego filmu stał się przedmiotem dyskusji całego świata kulturalnego. Wszyscy zapragną upolć się jego pięknem.

Przegląd prasy.

PERETIAKOWICZ — BOL. KOSKOWSKI.

W „Kurjerze Warszawskim“ czytamy:

Z powodu mojej książeczki publicystycznej o reformie konstytucji polskiej, ukazały się w „Kurjerze Warszawskim“ ciekawe uwagi pana B. K., skierowane przeciw moim tezom i podkreślające moje rzekome błędy.

Polemizowanie z panem B. K. jest zaszczytem i przyjemnością. Mamy bowiem do czynienia z publicystą wytrawnym i kulturalnym, który w dyskusji nie przekroczy granic poprawności dziennikarskiej i potrafi utrzymać się w walce na terenie rzeczowym. Polemika jest w tym przypadku tembardziej ułatwiona, że nie należy do żadnej partii i nie jestem nastawiony emocjonalnie w żadnym kierunku, starając się kierować jedynie argumentami rozumowymi i interesem publicznym.

Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że mój szanowny oponent, nazywając tak często — nawet w tytule swego artykułu — moje wywody „błędami“, nie zauważył wcale, iż wyraz „błąd“ jest w tym przypadku niezbyt trafnie zastosowany. „Błąd“ bowiem w ścisłym znaczeniu tego słowa oznacza albo przytoczenie jakiegoś „faktu“ nieprawdziwego, albo sprzeczność wzgl. nieprawidłowość „logiczną“ w rozumowaniu. Ani jednego, ani drugiego pan B. K. nie udowodnił. Z treści jego wywodów wynika, że nie chodzi tu o jakiegokolwiek „błąd“, tylko o odmienną „ocenę“ faktów znanych i odmienną „przewidywaną“ dotyczącą przyszłości. Nawet w artykule zatytułowanym „Jeszcze jedna sprzeczność“, pan B. K. nie wykazał żadnej sprzeczności logicznej w mem rozumowaniu, tylko starał się udowodnić, że postulaty moje zmierzają do „rzeczy psychicznie niemożliwej“, co przecież tylko doświadczenie przyszłości mogłoby stwierdzić lub obalić. Gdybyśmy od naszej oceny faktów nazywali „błędami“, to — wobec subiektywizmu ocen i przewidywań ludzkich — dla każdego człowieka wszyscy inni ludzie byliby zbiorowiskiem błędów.

Przechodzę teraz do poszczególnych zarzutów. Pierwszy mój rzekomy błąd ma polegać na tem, że sytuację sejmową przed wypadkami majowymi, połączoną z brakiem stałego i silnego rządu, z ciągłymi kryzysami gabinetowymi, nazywam „bezrządem sejmowym“. Pan B. K. zarzuca mi, że nie uwzględniłam ogromnych postępów w tym czasie w Polsce dokonanych, że zapomniałam o potężnym wysiłku 1920 r., o naprawie skarbu w warunkach trudnych, o rozwoju szkolnictwa, sądownictwa etc.

Zachodzi tu oczywiście nieporozumienie. Nikt nie przeczy temu, że w Polsce dokonano wielkiego postępu w różnych dziedzinach. Pytanie tylko, czy to jest zasługa sejmów? Mam pod tym względem poważne wątpliwości. Organizacja wojska, sądownictwa, szkolnictwa, skarbu, administracji etc. dokonana została dzięki tysiącom pracowników, mniej lub bardziej znanych, a przeważnie pracowników cichych i nieznanym, którzy z wielkim poświęceniem, a małą zapłatą, dla dobra państwa swe wysiłki skierowali. Sejm w tej pracy organizacyjnej raczej przeszkadzał, niż pomagał. Potężny wysiłek 1920 r. został umożliwiony przez to, że sejm zrezygnował ze swych uprawnień na rzecz rady obrony państwa. Najważniejsze reformy skarbowe dokonane zostały przy pomocy pełnomocnictw, udzielonych prezydentowi i rządowi. Nie przeczę, że w dziedzinie ustawodawczej sejm ma pewne zasługi. Ale w dziedzinie rządów parlamentarnych, w dziedzinie rządzenia czyli wpływu na władzę wykonawczą działalność sejmowa była raczej ujemną, niż dodatnią. Brak stałej większości i związane z tem częste kryzysy gabinetowe, słabość każdego rządu, mieszanie się posłów do administracji wytwarzały ten stan, który możemy słusznie nazywać „bezrządem sejmowym“.

Drugi zarzut pana B. K. zmierza do wykazania, że nie uwzględniłam wysiłków stronnictw umiarkowanych w kierunku rewizji konstytucji jeszcze przed wypadkami majowymi. Jest to kwestja historyczna zbyt obszerna i nie nadająca się do rozstrzygnięcia w krótkiej polemice. Zaznaczam tylko, że praca publicystyczna w tej dziedzinie jest nam wszystkim dobrze znana i nie była przeze mnie kwestjonowana. Uważam na tomiast, że przywódcy partii politycznych, nawet partii umiarkowanych, nie rozwijali w tym kierunku działalności naprawczej intensywniej i praktyczniej i że dopiero wypadki majowe postawiły sprawę reformy konstytucji na porządku dziennym sejmów.

Trzeci zarzut dotyczy kwestji bardziej istotnej i zasadniczej. Też mam, że niepodobna poważniej dotykać ordynacji wyborczej i odbierać obywatelom praw, przez nich zdobytych, że można natomiast ogra-

nić kompetencję sejmów przez skasowanie rządów parlamentarnych — uważa pan B. K. za sprzeczność logiczną. Sądzi on, iż przy tej konstrukcji ja raz opinie publiczną przeceniam, a drugi raz jej nie doceniam. Tam, gdzie idzie o szczegóły, obawiam się żywiołów demokratycznych. Tam, gdzie idzie o samą zasadę ustrojową, żadnych przeszkód psychiczno-politycznych nie dostrzegam.

Mój szan. oponent pomieszał tu dwie rzeczy różne, a mianowicie opinie publiczną

społeczeństwa i opinie publiczną sejmów. Od bieranie praw wyborczych szerokim masom wzbudziłyby niewątpliwie te masy (partie skrajne by się o to postarały) i mogłyby być powodem poważnych wstrząśnięć politycznych. Natomiast przeniesienie pewnych uprawnień z sejmów na Prezydenta wzbudziłyby tylko opinie sejmów. Szerokim masom ta zmiana żadnych praw nie odbiera. W społeczeństwie taka reforma jest raczej pożądana. Przecież pan B. K. sam w następnym artykule (pt. „Jeszcze jedna

sprzeczność“) mówi o „modnym dziś entuzjazmie dla systemu prezydenckiego w ustroju prawno-politycznym Rzeczypospolitej“. Nie mogę więc dopatrzeć się w swej konstrukcji żadnej sprzeczności i sądzę, że oceniam stosunek społeczeństwa do powyższych reform w sposób realny. Nie mogę również dopatrzeć się jakiegokolwiek impasse'u w moich wnioskach politycznych.

==

Budżet Ministerstwa Wyznań i Oświaty pod obradami komisji budżetowej.

Warszawa, 17 grudnia. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej przystąpiono do gło-

sowania nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa.

„ZAJAWA“ „UKRAIŃSKA“.

Przed głosowaniem zabrał głos poseł Chrucki (Klub ukr.) i przytoczył ustęp z przemówienia ministra Niezabytowskiego, dotyczące ukraińców, że jest to oświadczenie polityczne, któ-

re kwestjonuje rzekomo niepodległościowe dążenia narodu ukraińskiego. Mówca stawia wniosek o skreślenie całego uposażenia min. Niezabytowskiego, aż do czasu jego ustąpienia.

POPRAWKI DO BUDŻETU MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Po przemówieniu referenta posła Kleszczyńskiego, przyjęto w głosowaniu szereg poprawek. Między innymi przyjęto wniosek posła Nowickiego, zwiększający pozycję na szczytówkę o 350.000 zł., dalej wniosek tego posła, zmieniający tytuł paragrafu, mianowicie, aby zasiłki na poparcie rolnictwa dotyczyły tylko rolnictwa drobnego. Dalej przyjęto wniosek o przeniesienie 158.000 zł. dla ukraińskiego Towarzystwa „Silskyj Hospodar“. Przyjęto wniosek posła Taurozińskiego, zwiększający zasiłki na poparcie drobnego rolnictwa o pół miliona. Fundusz na popieranie melioracji rolnych powiększono o 1 milion, zaś fundusz na zwalczanie raka ziemniaczanego powiększono o 250.000 zł. Dalej przyjęto wniosek posła Nowickiego o wsta-

wienie nowego paragrafu, mianowicie 100.000 zł. na zasiłki i pomoc dla propagowania i zakładania współdzielni, przetwarzania i zbytu produktów drobnego rolnictwa. W dziale państwowych zakładów badawczo-naukowych, na wniosek posła Taurozińskiego zwiększono uposażenie o 250.000 zł. Z kolei przeznaczono 200.000 zł. na Instytut aerologiczny w Jablonnie. Przyjęto wniosek posła Nowickiego, powiększający kwotę na budowę schronisk, baraków, i t. p. o 500.000 zł., i drugi wniosek tegoż posła, skreślający 500.000 zł. z pozycji na uzupełnienie ruchomości. Pozycja różnych wydatków została podniesiona o 432.517 zł. Na tem głosowanie zakończono.

BUDŻET MINISTERSTWA OŚWIATY

Z kolei sprawozdawca budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. poseł Stypiński w obecności ministra Świątalskiego i wiceministra Czerwińskiego rozpoczął referowanie budżetu tego resortu, zaznaczając na wstępie, że prace w ministerstwie posunęły się znacznie naprzód, zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i pracy nad szkolnictwem. Rozszerzono między innymi kompetencje kuratorów okręgów szkolnych w dość znacznym zakresie. Przygotowuje się rozporządzenie o rozszerzeniu kompetencji władz I instancji. Co się tyczy sprawy szkolnictwa, przygotowuje się rozporządzenie, które lada, tydzień będzie ogłoszone o redukcji liczby godzin do 30 we wszystkich szkołach. Również usunięta będzie rozbieżność programów pod względem liczby godzin, szczególnie przedmiotów między trzema najwyższymi klasami szkoły powszechnej i trzema najniższymi klasami gimnazjum. Wydano statut jednorocznego kursu nauczycielskiego dla abiturjentów szkół średnich, oraz statut podobnych dwuletnich pedagogów. Pod względem studiów akademickich mamy do zanotowania zaprowadzenie nowego programu studiów i egzaminów na magistrów na wydziale teologii katolickiej, oraz reorganizację studiów lekarskich.

Przechodząc do kwestji szkolnictwa mówca podaje szczegółową statystykę, zaznaczając, że zakładów przed-szkolnych było ogółem 1430, przeważnie prywatnych, szkół powszechnych ogółem 26.476 (z tego publicznych szkół 25.149) i uczniów 3.362.822. Na ogólną liczbę dzieci w wieku szkolnym 3.735.895 pobierało naukę w różnych zakładach 3.465.693, co stanowi

92,8 proc., podczas gdy w roku 1922/23 procent wynosił 69,9. Dalej mówca podaje statystykę szkolnictwa w poszczególnych województwach.

Zmiana na naczelniem stanowisku w ministerstwie musiała odwiec opracowanie nowego ustroju szkolnictwa. Prace w tym kierunku są podjęte. Wydano rozporządzenie o ujednoliceniu programów szkolnych. Poraz pierwszy wprowadzono do preliminarza pozycję 80.000 zł. na ten cel. Na oświacie pozaszkolną przewiduje się obecnie 100 proc. więcej, niż w roku ostatnim. Mówca zaznacza, że według dotychczasowych badań należy liczyć się z tem, iż w ciągu najbliższego 10-lecia liczba dzieci w wieku szkolnym wzrośnie o 66 proc. W stosunku do tego trzeba obliczyć zapotrzebowanie. Etatów nauczycielskich mamy obecnie 63.000. W roku 1939, według planu minimalnego, będzie potrzeba 96.000 etatów, według maksymalnego 137.000. Wówczas koszty płac nauczycielskich wyniosą 40 milionów zł. rocznie.

Koszty budowy izb lekcyjnych i mieszkalnych dla nauczycieli przy minimalnym programie dla Rzeczypospolitej wyniosą 2.951.860.000 zł., przy maksymalnym zaś 4.888.800.000 zł. O realizacji tego programu w ciągu lat 11-tu nie może być mowy. Koszty miałyby się rozłożyć między państwo i powiaty.

Co do ustawy sanacyjnej, która najbardziej uderzyła w nauczycielstwo szkół średnich, to nie będzie można wszystkich pozycji tej ustawy skreślić, gdyż pewne poprawki w ogólnej ustawie uposażeniowej okazały się niezbędne. Ministerstwo przygotowuje odpowiedni projekt. Mówca wskazuje

następnie na braki w gospodarce niektórych szkół wyższych, zaznaczając, że są różne koncepcje co do usunięcia tych braków.

Następnie mówca proponuje pewne poprawki uzgodnione z Rządem.

ZMIANA USTAWY SANACYJNEJ.

Przewodniczący komisji poseł Byrka odracza posiedzenie do godziny 4.30 popołudniu i zawiadamia, że poseł Kornacki wniósł, aby łącznie z budżetem traktować zmianę ustawy sanacyjnej. Trzeba to zrobić między drugim a trzecim czytaniem. Zgodzono się, że komisja zjeździe się w tym celu 10 stycznia 1929.

UWAGI I POPRAWKI POSŁA KORNECKIEGO.

Na posiedzeniu popołudniowym Komisji budżetowej, w dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. poseł Kornecki (Klub Narodowy) proponuje na rozbudowę szkolnictwa powszechnego wypuszczenie obligów długoterminowych i lokowanie ich za granicą i na rynku wewnętrznym Państwa te mogłyby być oparte na majątku samorządów. Mówca zarzuca ministrowi kierowanie się względami politycznymi przy obsadzaniu stanowisk kuratorów i wizytatorów. Uskarża się na pogorszenie stosunków w Kuratorjum lwowskim i prosi ministra o wejście w gospodarkę tego Kuratorjum. Przechodząc do poszczególnych pozycji, mówca nie zmniejszając ogólnej cyfry tego budżetu, proponuje szereg poprawek, między innymi skreślenie 4,5 miliona z pozycji wychowania fizycznego. Zaoszczędzoną w ten sposób kwotę proponuje wstawić na cele różnych towarzystw naukowych i społecznych.

PPS PROPONUJE ZERWANIE KONKORDATU.

Poseł Czapliński (PPS) stawia wniosek, aby kwotę na budowę szkół powszechnych podnieść do 50 milionów. Jako pokrycie wskazuje między innymi skreślenie w budżecie wojskowym, a dalej proponuje skreślenie całego budżetu wyznań w wysokości 25 milionów. Ponieważ jednak pozycje wyznań są związane z konkordatem należy uważać to za formę zerwania konkordatu, a na zarzut, że konkordat jest przewidziany w Konstytucji, mówca odpowiada, że tam jest przewidziany konkordat w ogóle, ale nie ten konkordat, obecnie w Polsce obowiązujący. Proponując zerwanie konkordatu stronnictwo mówcy wyraża tem nie tylko swoje zasadnicze stanowisko rozdziału kościoła od państwa, ale tak że protest przeciwko rozpolitykowaniu kleru. Co się tyczy szkół mniejszościowych, to stojąc na gruncie praw do języka macierzystego i kultury macierzystej, mówca odrzuca utrakwizm i proponuje, aby z 9,5 miliona złotych, przeznaczonych na wychowanie fizyczne, dać 1 milion na sport robotniczy i chłopski.

Poseł Małnowski (Wyzwolenie) popiera stanowisko PPS.

Państwo syndykalne jako konieczność dziejowa.

W ostatnim numerze „Drogi” p. Bol. Wścieklica ogłosił bardzo interesujący artykuł o państwie syndykalnym, jako dziejowej konieczności. Artykuł ten podajemy poniżej w skrócie.

Nie mamy żadnych danych do twierdzenia, że okres rozwoju przemysłu w gospodarce światowej skończył się. — Mówić możemy jedynie o pewnych przesunięciach terytorjalnych, jakie ujawniły się w przebiegu tego procesu w ostatnich kilkunastu latach. W krajach o silnie rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej ludność, zatrudniona w przemyśle i górnictwie, dziś już bądź nieznacznie tylko zwiększa swój udział na niekorzyść innych zajęć, bądź też nawet zwolna im ustępuje. Tak np. w Niemczech odsetek jej spadł z 42,1 proc. w r. 1907 do 41,3 proc. w r. 1925.

Werner Sombart w swym znanym odczycie, wygłoszonym na ostatniej sesji Verein für Sozialpolitik, uzasadnia to zjawisko w stosunku do krajów silnie uprzemysłowionych, przepowiadając im dalszy wzrost ludności rolniczej na niekorzyść innych zawodów. Przewiduje on jednocześnie uprzemysłowie nie krajów rolniczych, zaludnionych przez narody „kolorowe”. Jakoż znane już materiały statystyczne, w szczególności opublikowane w związku z Międzynarodową Konferencją Ekonomiczną, wskazują na niezwykle szybki wzrost gospodarki kapitalistycznej po-

za Europą, zwłaszcza w Azji i w Ameryce Południowej. Dla nas jednak faktem znacznie większej doniosłości jest rozwój przemysłu w rolniczych dotąd krajach środkowej i wschodniej Europy, naturalny wynik nowego ukształtowania się granic politycznych. — Zwłaszcza w Polsce przemysł ma przed sobą dalekie perspektywy rozwoju. Jeśli w Anglii odsetek zatrudnionych w przemyśle i górnictwie dochodził do 50 proc., w Niemczech przekraczał 40 proc., we Francji zaś 30 proc., nieco niższy był we Włoszech, to w Polsce na podstawie bardzo niedokładnych, niestety, danych udział ten można oznaczyć na 14 proc. Szybki rozwój przemysłu musi być logicznym następstwem uwolnienia gospodarki narodowej z pet obcych interesów. Brak kapitału i niewysoki poziom kultury ekonomicznej opóźnić może uruchomienie we własnych warsztatach pracy znacznych w każdym razie zapasów surowców krajowych, nie może jednak powstrzymać industrializacji kraju.

Nagromadzenie się wielkich mas ludności robotniczej skoncentrowanej w przeważnej mierze w nielicznych, lecz silnie zaludnionych ośrodkach przemysłowych, jest dla naszych rozważań pierwszym wielkiej doniosłości zjawiskiem do życia powołał. Wytwarzają się naturalne zbiorniki sił społecz-

nych, które od innych grup społecznych odróżnia najemny charakter pracy zawodowej i nieznaną w przeszłości gospodarczej świata stopień koncentracji. Olbrzymiego znaczenia, jakie czynnik ten wywiera w społeczeństwie, nie da się zamknąć w liczbach, wyrażających jego stosunek do ogółu obywateli. Idzie z nim bowiem w parze zapalność masy robotniczej, jej poczucie siły, gotowość do wystąpień w imię własnych ideałów przeciwko uświęconym tradycją formom społecznym.

Wiek XIX był okresem walki o prawa związków zawodowych, które w pierwszym rzędzie skupiały robotników przemysłowych. Gwałtowny jednak ich wzrost przynosi dopiero okres powojenny, okres zaburzeń na rynku pieniężnym — czyli, co na jedno wychodzi, — rewolucji cen, oraz intensywnych walk o warunki pracy. W roku 1920 rozwój organizacji zawodowych osiąga punkt kulminacyjny. Międzynarodowe Biuro Pracy oblicza podówczas liczbę zawodowo zorganizowanych w 30 krajach na 48 milionów.

Rozwój związków robotniczych oraz upowszechnienie i zaostrzenie się strajków, jako systemu walki o warunki pracy, wywołały inny ruch — po przeciwnej stronie barykady. Około roku 1870 powstają w Niemczech pierwsze organizacje pracodawców. Wiek XX jest w dotychczasowym

swym przebiegu okresem szybkiego ich wzrostu we wszystkich krajach europejskich. Występują one w dwóch odmiennych typach: bądź ograniczają się do walki o korzystne dla siebie ukształtowanie warunków pracy najemnej, stając się w ten sposób w ścisłym tego słowa znaczeniu odpowiednikami związków robotniczych i przekazując zadania ogólnie - ekonomicznego charakteru związkom specjalnym — organizacjom przedsiębiorców, jak to ma miejsce w Niemczech i w krajach skandynawskich; bądź też przybierają charakter podwójnej reprezentacji przedsiębiorców — wobec robotników i wobec państwa, jak to się dzieje w krajach romańskich i w Polsce. W ostatnich kilkunastu latach powstają w całej Europie ogólnopaństwowe centrale tych organizacji.

Rozrost organizacji przedsiębiorców wznowił ich wpływ na bieg polityki państwa, w szczególności gospodarczej. Oligarchia przemysłowa wywiera na całym świecie olbrzymi wpływ na rządy. Jeśli władze państwowe ustępują częstokroć pod presją związków zawodowych robotniczych, a w każdym razie liczą się z nimi jako z siłą obcą i nieraz im wroga, to ich stosunki z oligarchią przemysłową są przeważnie znacznie bliższe i stałsze, przybierając tu i ówdzie charakter zgoła „organiczny”.

Widzimy więc, że ustroj liberalno - kapitalistyczny wytworzył skupienia, których zadaniem jest ingerencja w stosunki gospodarcze. Ingerencja ta pozostaje w sprzeczności z zasadą wolnej konkurencji, która jest kamieniem węgielnym istniejącego ustroju.

Jednocześnie sam rozwój gospodarczy stwarza podłoże, na którym rośnie i pogłębia się wpływ organizacji zawodowych.

W miarę wzrostu sił organizacji zawodowych, ich ingerencja w stosunki gospodarcze w coraz większym stopniu pociąga za sobą nacisk na kierownictwo machiny państwowej. Masy sięgają po władzę. Stan ten nie może trwać długo. Kryzys wyznacza mu rosnąca siła ruchu robotniczego i pogłębiająca się przepaść między nim a państwem liberalno - kapitalistycznym. — Forma życia społecznego nie odpowiada już jego treści. Zagadnienie ekonomiczne - społeczne pociąga za sobą problem ustrojowo - polityczny.

Fala rewolucyjna, jaką przyniósł ze sobą wzrost antagonizmów społecznych z ciwilną zapanowaniem pokoju na frontach politycznych Europy, wzbudziła nie tylko błąd strach w obozie klas posiadających, ale przyniosła też szereg rozczarowań wodzom klasy robotniczej. Złożyły się na nie: krach gospodarki socjalistycznej w Rosji, zahamowanie się rewolucji społecznej we Francji oraz fatalne doświadczenia interwencji państwowej w dziedzinie gospodarstwa społecznego w całej Europie. Faszyzm włoski powstał i rozwinął się właśnie na gruncie tego rozczarowania. Jeśli we Włoszech przedzielił w innych państwach wyciągnięto konsekwencje z przeżytych doświadczeń, to stało się to dlatego, że tam bardziej niż gdziekolwiek, przeciągnięto strunę. Reszty dokonał temperament południa i jasna, nie znająca sprzeczności konstrukcja włoskiego umysłu.

Obok dążeń rewolucyjnych jesteśmy więc świadkami powstania tendencji, zmierzających do wytworzenia modus vivendi między skłóconymi siłami społecznymi. Popłynęły one dwoma odmiennymi strumieniami. Na jeden z nich składają się prądy, nurtujące w społeczeństwach romańskich — faszyzm, korporatywizm hiszpański. Drugi powstał w Niemczech z dzławczego małżeństwa parlamentu z rewolucją i urzeczywistnienie swe znalazł w cudownym wynalazku niemieckim — w radach gospodarczych, z podziwem godna

W 25-lecie pierwszego lotu mechanicznego.

Dnia 17 grudnia 1903 roku poraz pierwszy na gruncie amerykańskim oderwała się od ziemi maszyna cięższa od powietrza. Tego pierwszego lotu mechanicznego dokonali dwaj bracia, a mianowicie Wilbur i Orville Wright. Pomimo tego, że bracia Wrightowie wyczyn swój usiłowali zachować w jak największej tajemnicy, wieść o ich locie przedostała się szybko do Europy, gdzie od szeregu lat cały zastęp konstruktorów wysilał swój umysł w kierunku zbudowania takiej maszyny, któraby na zasadzie praw aerodynamicznych uniosła się w powietrze.

W tym czasie uczyniono największe postępy w budowie maszyn lżejszych od powietrza, które latały na zasadach aerostacyjnych, a szczytem tych konstrukcji był typ sterowca, którego budowę zapoczątkował (1900) sławny konstruktor hr. Zeppelin. Wiara, że tylko balon wyczerpująco rozwiąże zagadnienie podboju atmosfery była podówczas tak wielką, że ludzi, którzy śnieli pomimo „rozpanoszonej mody balonowej” pracować nad innymi zagadnieniami lotu, w szczególności nad lotem mechanicznym człowiekiem, uważano za pozbawionych zdrowego rozsądku. I z tego też powodu wiadomości o pierwszym locie mechanicznym nie brano w Europie zbyt poważnie.

Wilbur (1867) i Orville (1871) Wright urodzili się w Daytonie jako synowie pastora protestanckiego. Technika, a w szczególności lotnictwo zajmowały się od wczesnej młodości, zbudowali nawet początkowo helikopter (śrubowiec), ponadto pracowali nad latawcami, którymi w swoim czasie w Ameryce bardzo się interesowano. Później zapoznali się z pracami Ottona Lillienthala, Chanute'a, Langley'a i innych, przyswajając sobie wielkie wiadomości teoretyczne. Pragnąc jednakowoż zdobyć jak największy zasób wiadomości praktycznych udają się Wrightowie do Chicago, gdzie Chanute wzorem Lillienthala prowadził doświadczenia nad lotem żaglowym człowieka. W roku 1900 powracają do swego miasta rodzinnego, gdzie budują pierwszy szybowiec, dokonując na nim pierwszych prób. Praca ich dała nadspodziewane rezultaty. Na udoskonalonym modelu zaczęli dochodzić już do takich wyników prakty-

cznych, że obawiając się, by pracy ich kto nie podpatrzył, opuszczają miasto rodzinne i osiedlają się na wschodnim wybrzeżu Ameryki Południowej w pobliżu Kitty-Hawk, miejscowości prawie że niezamieszkałej, o terenie pagórkowatym i piaszczystym, który jednakowoż do lotów szybowych w zupełności się nadawał. W owym czasie Wrightowie prowadzili życie prawdziwie spartańskie, mieszkają bowiem w namiotach wraz ze ściśle ograniczoną liczbą zaufanych robotników, oddając się w całości pracy, która zapisała ich nazwiska trwałymi literami wśród pierwszych pionierów lotnictwa współczesnego. W roku 1902 szybowiec ich utrzymuje się w powietrzu przez 26 sekund, przelatując 62 metrów. W następnym roku decydują się na wbudowanie do wypróbowanego i doświadczonego szybowca silnika benzynowego mocy 16 KM. o wadze 70 kg., stwarzając tem samem samolot na którym dnia 17 grudnia tegoż roku dokonują epokowego lotu wobec garstki swych pracowników. W locie czwartym przelecieli 260 m w 59 sek., a w roku 1904 zakreślają w powietrzu pierwsze koło, które w Europie zakreślił oficjalnie poraz pierwszy 13 stycznia 1908 roku Farman zdobywając nagrodę w kwocie 50.000 fr. W grudniu 1904 roku zdołał Wrightowie na swej maszynie przelecieć już 4,5 km. z szybkością 59 km. na godzinę.

W ten sposób powstało lotnictwo silnikowe, a ludzkość wstąpiła w nową erę, w której zaczęła żyć na podobieństwo ptaków; „sny ikarowe” stały się rzeczywistością.

Dziś na samolocie można przelecieć przeszło 6.000 km. bez lądowania, a lot kontynuować można bez przerwy przeszło 58 godz., szybkość zaś osiągnięta przekroczyła już 500 km. na godz. (137 m na sek.). To są rekordy dzisiejsze.

Mimowoli nasuwają się pytania: co nam przyniesie najbliższe jutro? Może doszliśmy już do granicznych wyników, które w najbliższym czasie potrafimy najwyżej o parę jednostek powiększyć? Czy do rozwoju samolotu nie należałoby dzisiaj dążyć inną drogą?

Niejednego zapewne zdziwi, jeżeli powiem, że w rozwoju budowy samo-

lotów zrobiliśmy dopiero jeden duży krok naprzód. To czego dokonali pierwsi pionierowie lotnictwa współczesnego, dziś zostało udoskonalone w znacznym stopniu, każda część skrupulatnie przestudjowaną tak, że dzisiaj daje maksimum wydajności.

Ale czy samolot dzisiejszy potrafi rozwijać szybkość mniejszą od 55 km. na godz., a wylądować albo wystartować na krótszej przestrzeni jak 60 metrów? Nie — do granic tych zbliżają się zaledwie niektóre samoloty słabosilnikowe.

Jak wielkie znaczenie posiadają te zagadnienia tego tłumaczyć nie potrzebuje, gdyż jasnym jest, że mniejsza szybkość żywotna samolotu tj. minimalna szybkość z jaką może samolot utrzymać się w powietrzu pozwoli na zmniejszenie terenów lotnisk, skreśli niebezpieczeństwo lądowania, a samolatanie uczyni nie trudniejszym od jazdy na nartach. Zmniejszenie szybkości lądowania, która dzisiaj powszechnie wynosi 80 km. na godzinę (22 m na sek.) w znacznym stopniu ułatwi manewrowanie samolotem przy kończeniu lotu, które dzisiaj jest największą sztuką, a osiągnięcie jej stanowi całą tajemnicę pilotażu. Udoskonalenie samolotu wymaga powrotu do zasadniczych studiów nad lotem człowieka, dlatego wielu konstruktorów tak intensywnie zajmuje się budową szybowca, który jest prototypem samolotu.

Dodatknie wyniki w kierunku zmniejszenia szybkości lądowania uzyskali dotychczas niezależnie od siebie: w Anglii już de Hawilland, w Niemczech inż. Lachmann, przez zastosowanie w budowie skrzydeł tzw. profili szczelinowych. W Polsce nowość tę zastosowała poraz pierwszy Podlaska Wytwórnia Samolotów, która buduje obecnie samolot pasażerski z lotkami szczelinowymi de Hawillanda.

Gdy w tym kierunku zostaną uzyskane praktyczne rezultaty, to będziemy mogli powiedzieć, że w rozwoju lotnictwa silnikowego zrobiono drugi krok naprzód.

Oby wśród tych, którzy swą pracą złożyli się na tak poważne dzieło nie zabrakło nazwiska o polskim brzmieniu.

T. J.

=□=

skiem, jakie rozwój gospodarstwa spowodowały naśladowanych w innych krajach. U jego podstaw spoczywa tenże, co i w korporacyjnym ustroju postulat współpracy klas. Skoro jednak zastosowano go do bezpłodnego gadulstwa, system władzy opierając na „świętych” zasadach demokracji parlamentarnej, pogrzebano niezwykle noworodka za życia.

Jeśli w pierwszym wypadku podjęto próbę, która jak dotąd wykazała bezspornie swą żywotność, w drugim zaś powołano do życia twór wielce niemiłoty, to jednak zarówno zjawiska jednej jak i drugiej kategorii świadczą, że czynniki kierownicze wszystkich cywilizowanych krajów Europy dostrzegają sprzeczność między państwem liberalnym — kapitalistycznym a ruchem zawodowym, i jak umieją i mogą, pracują nad jej usunięciem.

Zasypać przepaść można tylko jedną drogą: przez oddanie organizacjom zawodowym decydującego wpływu na losy państwa, przede wszystkim na jego politykę gospodarczą. Sformułowanie to prowadzić może do koncepcji różnorodnych — od współpracy klas do dyktatury jednej z nich i od absolutnej zmiany ustroju państwowego do częściowego pogodzenia się z jego dotychczasowym mechanizmem. O przyjęciu jednej z nich decydować będą te siły, które wezmą na siebie wysiłek urzeczywistnienia nowego porządku, oraz horyzonty — bliższe lub dalsze, jakie sobie nakreślą. Wszystkie jednak te systemy łączy myśl wspólna: zrozumienie sprzeczności między ustrojem demoliberalnym a temi siłami, które historia ostatnich lat powołała do życia, zrozumienie, że zniwierzamy, że zmierzamy ku państwu syndykalnemu.

Powstaje ono jako protest przeciwko niwelacyjnym tendencjom państwa demoliberalnego. Ustrój, wywalczony przez Rewolucję Francuską na podłożu dokonanych w jej przededniu głębokich zmian gospodarczych w krajach Europy Zachodniej usankcjonował wzrost wpływów nowych klas społecznych. Walka mas przeciwko nielicznej oligarchii prowadzona być musiała pod hasłem równości wobec prawa, równowartości jednostek ludzkich. Życie społeczne jest jednak wypadkowa sił, które nieustannie walczą o decydujący wpływ na państwo o prawo urządzania go sobie według swych własnych ideałów. Hasło równości może być tylko chwilowym hasłem „obywateli drugiej klasy”, lub wogóle czynników, przeciwko którym zwraca się istniejąca nierówność. Osiągnawszy, do czego dążyły, elementy te idą dalej, o postępowaniu ich bowiem rozstrzyga nie formuła, którą chwilowo przyjęły,

lecz ich siła zdobywcza, której granice działania zakreślają jedynie konieczności ekonomiczne. Gdy jej braknie, klasy społeczne, chronione prawem i siłą orężną państwa, odchodzą nieubłagane do lamusa historii. Ona jedna wyznacza nowe szlaki dziejowe społeczeństw. Narastające nowe siły społeczne walczą przeciwko niwelacji współczesnego państwa. Gdy znajdują w swem społeczeństwie odpowiednie kierownictwo, przyjmują idee państwa syndykalnego, bo ono jest realizacją ich tęsknot.

Państwo syndykalne jest protestem przeciwko indyferentyzmowi państwa liberalnego wobec walk klas, sprzeczności ich interesów. Zna ono system dyktatury jednej klasy społecznej nad inną lub organiczną współpracę wszystkich. Ideał jakiegoś bezpłodnego solidaryzmu społecznego, jest jego antytezą, jest bezmyślnym sankcjonowaniem zasad Rewolucji Francuskiej; bankrutuje wraz z nią.

Państwo syndykalne, przyznając dominujące stanowisko wytwórcy, usuwa w cień spożywcy. Osobista praca, udział czynny w procesie wytwórczym jest jedynym tytułem do udziału w sprawowaniu władzy. Konstrukcja jej jest zaprzeczeniem kłamstwa równości: wynika ona z przyjęcia z góry pewnego układu sił społecznych i nadania każdej z nich określonej roli. Jej podstawowa zasada jest hierarchiczność.

Przyjmując jako punkt wyjścia powstały historycznie układ stosunków go-

spodarczych państwo syndykalne, jest protestem przeciwko tej roli politycznej, jaką państwo demokratyczne zwłaszcza w krajach rolniczych, dało wsi. Rozzucone po wielkich przestępstwach i stąd raczej siłą inercji niż czynnego wpływu i bezpośredniego nacisku, oddziałujące na bieg życia zbiorowego, masy rolnicze odejść muszą w państwie syndykalnym na plan dalszy. Przychodzi ono do skutku w imię trudnych problemów nowoczesnego życia nieznanymi wsi; musi też służyć ich rozwiązaniu. Wpływ czynników nie zainteresowanych bezpośrednio musi z konieczności osłabnąć.

Walcząc z psychozą liczby, szerzona przez państwo demokratyczne, nowy porządek ostrze swej burzącej siły porządek musi przeciwko instytucjom, które ono do życia powołało, przeciwko parlamentowi, przeciwko systemowi powszechnego głosowania wszystkich obywateli bez względu na ich stanowisko w procesie wytwórczym.

Występując dziś w imię ograniczenia uprawnień parlamentu, wyznawcy idei państwa syndykalnego, nie mogą tracić z oczu dalszych horyzontów: zupełnej likwidacji państwa demoliberalnego wraz z jego instytucjami. Wszelkie próby, czynione dziś, nawet najbardziej radykalne ze wszystkich początki eksperymenty włoskie, są rozstrzygnięciem połowicznym. Ustroje hermafrodytarnie trwają krótko. Celem ostatecznym jest całkowicie nowy porządek rzeczy.

==*

Z SALI KONCERTOWEJ.

Witold Friemann.

Koncert kompozytorski Witolda Friemanna należy zaliczyć do najbardziej udanych koncertów bieżącego sezonu. Sala Kasyna i Koła lit. art. kompletnie wysprzedana, wszystkie miejsca zajęte, oklaski, entuzjastyczne owacje, wszystko to świadczyło najdobitniej o wielkiej sympatii i uznaniu, jakie posiada w naszym mieście W. Friemann.

Program koncertu był bardzo piękny i urozmaicony, obejmował bowiem oprócz pieśni utwory fortepianowe i skrzypcowe i to przeważnie dzieła zupełnie nieznanne we Lwowie. Szczupłe ramy fejetonu wykluczały dokładną analizę tych kompozycji, musimy więc ograniczyć się do lakonicznej tylko charakterystyki.

Suita staroświecka jest jednym z najnowszych dzieł kompozytora, napisana bowiem została w bieżącym roku. W dziele tem uwydatniają się jasno zalety twórczości W. Friemanna, a więc mistrzostwo formy, świetna

znajomość polifonii, umiejętność stylizacji i szczerość inwencji. Wszystkie ogniwka tej Sulty są wytwornie opracowane i posiadają urok dzieł pięknych i szlachetnych.

Wielki talent kompozytora znajduje się w stadium stałej ewolucji, nie zatrzymuje się w pewnym punkcie rozwoju, lecz dąży do wyzyskania coraz to nowych środków artyst. Wyrzuć. Te środki stosują się logicznie do danego problemu artystycznego, są przemysłane i umiejętnie dobrane. Doskonałym przykładem tej ekonomii i logiki środków są cztery pieśni do słów Staffa. Wieleż w nich piękna i poezji! Są to przejawy bezpośredniego natchnienia, opracowanie zaś świadczy o najwyższym stopniu techniki kompozytorskiej.

Z pełnym zachwytem należy się również wyrazić o pieśniach do słów Ir. Friemannowej i K. Tetmajera. Skala twórczej inwencji mieni się boga-

stwem subtelnych nastrojów, znajduje odpowiednik w coraz to piękniejszych barwach harmonicznych i łączy się organicznie z treścią tekstów.

Witolda Friemanna znamy jako jednego z najlepszych współczesnych pęniarzy, jako wybitnego kompozytora utworów fortepianowych i twórcę większych form z zakresu muzyki instrumentalno-wokalnej. Obecnie usły szliśmy także jego utwory skrzypcowe, jak Romance, Andante con variazioni, Kolysankę i Nokturn. Utwory te należące do wcześniejszego okresu twórczości W. Friemanna, posiadają niemielszą dojrzałość formy i znajomość faktury skrzypcowej. Są to dzieła bardzo wdzięczne, doskonale brzmiące i przepełnione szlachetnym urokiem młodzieńczego romantyzmu. Inwencja kompozytora porówna szerokością wyrazu i celuje wielką żarliwością muzyczną.

Imponującym zakończeniem programu był marsz turecki „Jeniceri” znany z poprzednich koncertów, a tak efektowny i świetnie wykorzystujący bogactwo techniki fortepianowej. Wykonał go też kompozytor w brawurowy sposób, dobitnie wykazując swoją wartość jako pianisty. Pięknie grał swoją Suitę, zaś jako akompjator zasłużył na słowa najwyższego uznania, dając autorytatywny wzór. Jak ten trudny i odpowiedzialny akompaniament fortepianowy powinien być interpretowany.

Jako wykonawcy brali udział w koncercie oprócz samego kompozytora pp. Zofia Drexler-Pasławska i prof. Józef Cetner. P. Drexler-Pasławska interpretowała pieśni Friemanna bardzo muzykalnie i kulturalnie. Umiejętność pieśniarska, oparta na fundamencie wysokiej techniki wokalfnej kojarzyła się z prawdziwą wnikliwością artystyczną i zdobyła zasłużony sukces. Również poważny talent prof. Cetnera znalazł wdzięczne pole popisu w utworach skrzypcowych kompozytora i przyczynił się do uwydatnienia ich zalet. Piękne upominki kwiatowe były wyrazem szczerzego uznania, należnego powyższym artystom.

Imieniem grona profesorów Konserwatorium pożegnała kompozytora prof. H. Ottawowa. W serdecznych słowach przemawiała p. H. Mieniewska, żegnając imieniem uczniów, dla których W. Friemann był nie tylko świetnym profesorem, ale i prawdziwym przyjacielem. Artystę obrzucono kwiatami i wręczono wspaniałe kosze kwiatów i cenne upominki. Żegnano go słowami „do widzenia”, prosząc, aby w swych przyszłych koncertach nie pomijał naszego miasta, które go tak bardzo ceni.

Na zakończenie sprawozdania należy wyrazić osobne podziękowanie pod adresem Kasyna i Koła lit. art. za urządzenie tego, tak pięknego koncertu. Adam Mitscha.

KATARZYNA MANNSFIELD. (3)

Nastroje.

przekład z angielskiego.

(Dokończenie).

— Pójdę sobie, nie zostanę dłużej... A gdy Monika chwyciła za kapelusz, słyszy odgłos kroków, spogląda w lustro i widzi Żorzę, składającego jej w drzwiach ukłon. Lecz cóż za dziwny uśmiech! To chyba wina zwierciadła. Odwraca się żywo. Usta młodego człowieka przeją się w jakimś sztucznym grymasie, napewno jest nie ogolony, zaś twarz ma zielony odcień.

— Przykro mi bardzo, że pani musiała czekać, — mamrocząc, — wślizgując się, posuwając się naprzód.

O nie, nie zostanie: — Obawiam się..., zaczęła. Lecz on zapalił gaz tymczasem, postawił żelazko na ogniu i podał jej kimono.

— Ależ to wiatr! powiedziała Monika, poddając się wreszcie. Uczuła, że nagle zwinne palce zapinają jej kimono pod brodą. — Tak, jest wiatr, odgania wtulając się w fotel. Zapadło nacięcie. Żorż wyjmował wprawna dloniu szpilki. Włosy rozsypały się,

lecz nie chwycił ich w ręce, jak zwykle, nie zdawał się ich ważyć, podziwiał gatunek, ciężar. Nie uczynił uwagi, że wyglądała cudownie. Puścił je luzem, sięgając do szuflady po szczotkę, zakaszał, odkrzyknął, i ozwał się słabym głosem. — „Tak wcale silny jak się zdaje”. Nic więcej do powiedzenia nie znalazł. Szczotka dotknęła się jej włosów. Och, jakże jest smutno, smutno. Opuszczała się lekko i miękko, jak liść jesienny, to znów padała ciężko, jakby w tym samym skurczu, który Monika czuła w piersi. Już dosyć! zawołała otrząsając się, aby się oswobodzić.

— Czy może szarpnąłem? zapytał Żorż.

Pochylił się nad żelazkiem. — Przykro mi bardzo... Rozległ się zapach spalonego papieru, który lubił... Żorż z oczami utkwił w niej przed siebie, okręcił w powietrzu gorącym żelazkiem. — „Nie dziwiłbym się wcale gdyby zaczęło padać”. — Ujął w palce promyk włosów, gdy wstrzymała go, tracąc cierpliwość. Patrzała nań i widziała swoje odbicie patrzące nań również, podobne w białym kimonie do zakonniczek. — Coś się tu stało, coś zaszło niewątpliwie... Żorż wzruszył ramionami i odparł z twarzą zmienioną: — „O nie, proszę pani, drobny

wypadek!” poczem ujął napowrót pasmo włosów w palce. Lecz nie dała się zwieść, że właśnie o to chodziło: stała się jakaś rzecz straszna. I znowu zapadło milczenie, zdawało się gromadzić niby płatki śnieżne. Wzdrygnęła się. Doprawdy, zimno w tej małej przegródce. Wszystko tu było zimne i błyśzące. Kurki nikłowe, rurki do włosów, przyrządy, miały wygląd wrogi. Wiatr wstrząsał ramami okna, stukał kawałkiem metalu, a młody człowiek, nachylony nad nią, zmieniał wolaż żelazka. — Jakież okropne jest życie, dumiała Monika, straszna. Samotność jest gnębiąca. Kręcimy się, niby te liście, w kółko, a nikt nie, nikt nie zapyta, gdzie padamy, jaka ponura rzeczka poniesie nas wkońcu. Zdawało się Monice, że skurcz w jej sercu, podchodzi wolno do gardła, które bolało, bolało! Miała ochotę zapłakać. — Dość już, proszę podać mi szpilki. — A gdy u jej boku stał Żorż, tak pokorny i oddany omal rak nie opuściła i nie wybuchnęła płaczem. Już dłużej nie mogła wytrzymać. A wesoly, młody Żorż, dzisiaj sztywny jak drewno, dalej szastał się uniżenie. Podał jej kapelusz, wóalkę, odebrał banknot i przyniósł resztę, którą włożyła do torbeczki. I gdzież teraz podąży.

Żorż chwycił za szczotkę. — Zosta-

ło trochę pudru na płaszczu, szepnął, strzepując go. A potem wyprostował się nagle, machnął zabawnie szczotką i wyrzekł:

— Pani, naszej dawnej klientce powiem całą prawdę. Nasza mała umarła dzisiaj rano... Pierwsze dziecko... i twarz młodego człowieka zmieniła się jak papier, odwrócił się od niej i począł czyścić zawzięcie bawelne kimono.

O... o... Monika zalała się łzami. Wybiegła szybko z zakładu i wsiadła do taksówki. Szofer, z wściekłą miną zerwał się z siedzenia i zatrzasnął drzwiczki. — Jaki adres?

— „Princes”, zaszlochala. I całą drogę miała przed oczami małą woskową lalkę z kepką złotych włosów, blednutką, wyciągniętą, z rączkami na krzyż złożonemi. Już u kresu drogi spostrzegła Monika sklep z białymi kwiatami. O, jakaż myśl cudowna! konwalia, białe bratki, pełne fiołki, również białe i biała aksamitka... Od nieznanej przyjaciółki... Od kogoś, który współczuje... Dla dziewczynki małej... Monika zastukała w szybę, lecz szofer nie dostyszał, a zresztą, w każdym razie stanęła już u celu drogi, przed „Princes”.

Koniec.

Poświęcenie i ofwarcie Domu Oświatowego T. S. L. w Zniesieniu.

WIELKIE DZIEŁO STWORZONE OFIARNOSCIĄ OBYWATELI ZNIESIENSKICH ORAZ ZARZĄDU GŁÓWNEGO I OKRĘGOWEGO T. S. L.

Ubiegłej niedzieli oddane zostało polskiemu społeczeństwu, zamieszkałemu w Zniesieniu i na peryferiach miasta, wielkie dzieło: w tym dniu otworzył swe podwoje wspaniały Dom Oświatowy Koła T. S. L., dzwignięty w krótkim czasie dzięki nadzwyczajnym zabiegom miejscowych obywateli oraz wydatnej pomocy wielce obywatelskich lwowskich instytucji finansowych oraz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

U rogatek miasta, o które od dłuższego czasu planowo uderza wrogie zalew, powstała nowa reduta, co w swych murach połączy wszystkie miejscowe towarzystwa i organizacje, użyczy im możliwości dalszego rozwoju i wzmocnienia pracy oświatowej i społecznej, skupi wszystkich i zjednoczy w jednym szeregu i z historycznego Zniesienia, po którego polach ongiś niejednokrotnie szablami dzwoniły pokarczane wschodnie najeźdźców, uczyni silną, zwartą i świadomą masę polską.

Przed siedmiu laty powstała w Zniesieniu skromna Czytelnia T. S. L., a skupiwszy w swym gronie ludzi chętnych, ofiarnych i sprawie oświatowej oddanych, pomimo trudnych warunków, jakie panowały na miejscowym terenie, rosła z każdym rokiem coraz bardziej przy bardzo wydatnej pomocy Okręgowego Związku T. S. L. Zastęp szarych pracowników oświatowych miłe wspomina o współdziałaniu w przeprowadzeniu szczytnego dzieła dyr. St. Uhmy, który kilkakrotnie na zebraniach przekształconej z czasem w „Kółko” — Czytelnia znieśieńskiej za chęcią do wzniesienia własnego gmachu i był serdecznym tej doniosłej sprawy patronem.

Od chwili, gdy na czele Koła T. S. L. stanął jako przewodniczący dr. Jan Rucker z zastępcą prof. Edwardem Wólcickim i sekretarzem Janem Krukiem, sprawa budowy własnego gmachu weszła na tory realne. Dzięki nieustraszonemu zabiegom i nadzwyczajnej ofiarności tych tak bardzo dla sprawy zasłużonych obywateli, pozyskano odpowiedni grunt, a już w dn. 8 lipca b. r. poświęcono kamień węgielny, na którym z iście amerykańskim rozmachem po przewycięzeniu technicznych trudności dźwigał się wspaniały gmach, który przedwcześnie oddany został społeczeństwu polskiemu.

Ubiegły dzień niedzielny stał się tedy wielkim świętem dla ludności polskiej Zniesienia i okolicznych osiedli polskich. W podniosłej uroczystości wziął udział ks. arcyb. dr. B. Twardowski, wojewoda W. Gólcowski, komisarz rządowy dr. O. Nadolski, zast. kom. r. Frankowski, prezesi dr. Hamerski, Moszoro i Prachtel-Morawiański, starosta grodzki Klotz, starosta Cz. Eckhardt, wiceprez. Izby handlowej Hoefflinger, reprezentanci wojska z płk. Czernawskim, inż. kpt. Markiewicz i mjr. Magiera, inspektorowie Zaklika i Kulczycki, dyr. Guzecki, nadkom. Respondek i asp. Liebich. Jako delegaci Okręgowego Związku T. S. L. przybyli dr. M. Gubrynowicz, dr. J. Poratyński, dr. Z. Próchnicki, r. Smulikowski, dyr. St. Uhma, z Zarządu Głównego T. S. L. dr. Witold Ostrowski, dr. Antoni Mikulski i dr. Stanisław Rymar; jawiły się dalej delegacje z Jajowca, Zamarstynowa, Krzywczyc, Zboisk, miejscowa Ochotnicza Straż pożarna z naczel. Jaworskim i własną orkiestrą.

Aktu poświęcenia gmachu dokonał ks. arcyb. dr. Twardowski, który wygłosił następnie podniosłe przemówienie, pełne głębokich myśli, które rozwinął na temat hasła, mającego rozbrzmiewać w nowym gmachu oświatowym.

Po odśpiewaniu „Gaude Mater” przez chór „Echa-Macierzy” pod batutą prez. M. Decowskiego, zabrał głos prezes Koła, dr. Jan Rucker, który złożył podziękowanie arcyb. Twardow-

skiemu i przybyłym na uroczystość gościom, zapewnił ich, że włożywszy wiele wysiłku moralnego, fizycznego i materialnego w budowę gmachu, strzec będzie tej placówki w każdym kierunku. Zainteresowanie się nią ze strony przybyłych stało się dla Zniesienia bezwzględnie nakazem doprowadzenia Domu Oświatowego do jak najwyższego poziomu. „Mamy w programie — mówił dr. Rucker — celem ześrodkowania pracy kulturalnej i narodowej w naszych murach, urządzenie biblioteki z czytelnią, sali wykładowej z programem wykładów dla młodzieży i starszych, kursów dla analfabetów, oddajemy osobne sale dla młodzieży harcerskiej, przeznaczymy część gmachu na pomieszczenie ochronki przechodniej. Sala wraz ze sceną służyć będzie pracy kulturalnej, zatem na przedstawienia teatralne i kinowe, w innych ubikacjach pomieszcimy miejscowe organizacje i towarzystwa”.

Dalej zaznaczył dr. Rucker, że piękny cel stworzenia własnego gmachu został urzeczywistniony dzięki Reprezentacji miasta, która niemal bezinteresownie użyczyła gruntu. Miejskiej Kasie Oszczędności, która przez użyczenie długoterminowego kredytu umożliwiła sfinalizowanie budowy. Gal. Kasie Oszczędności i Bankowi Spółek Zarobkowych, które udzieliły wydatnych kredytów. Głównemu i Okręgowemu Zarządowi T. S. L. Wydziałowi Samorządowemu, gm. Zniesienia, którym zawdzięczyć należy, iż dźwignęło się to dzieło, wielkie i okazałe, by tworzyć jedno z ogniw w pracy nad utrwaleniem państwowo-twórczej idei.

Orkiestra strażacka odegrała następnie hymn państwowy, poczem imieniem Zarządu Głównego T. S. L. prze-

mówił dr. Witold Ostrowski, wiceprezydent m. Krakowa, wskazując na doniosłość powstania nowej placówki oświatowej i życząc jej jaknajpłkniejszego rozwoju. W końcu po srebrnym okrzynie przesunęły się sceny „Polonia Reistituta”. Podniosła i piękna uroczystość zakończyła się wpisywaniem się gości do Księgi pamiątkowej.

Piękny i okazały gmach, projektu inż. arch. Zyg. Sperbera, wzniesiony przez podm. Adolfa Patraszewskiego, przedstawia dużą blokową budowę z elewacją od strony placu zabawowego, rozwiniętą w stylu Pergoli. Mieści obszerną salę, obliczoną na 700 osób, z galeriami na 400 osób, oraz scenę. W kilkunastu salach i mniejszych, ubikacjach pomieszczeń czytelnię z wypożyczalnią, ochronkę przechodnią, kwaterę harcerską i kilka innych organizacji i towarzystw miejscowych, wreszcie w suterrenach kregielnię. Obok gmachu położony obszerny plac w porze letniej też odpowiednio zostanie wyzyskany.

Z pełnym uznaniem wkońcu należy wyrazić się o tem pięknym dziele obywateli znieśieńskich. Radosne niedzielną chwilę, gdy skromni ci pracownicy na niwie oświatowej spoglądali na osiągnięty cel swych nieustraszonych zabiegów, musiały być niewątpliwie głębokim zadośćuczynieniem za ich trudy, pracę, ofiarność, — bo też w czasie niezmierznie krótkim, wśród trudnych warunków i piętrzących się nie raz przeszkód dokonali wspaniałego dzieła, stworzyli pomnik, przynoszący chlubę nie tylko Zniesieniu, ale całemu polskiemu społeczeństwu. Z tego strony niechaj przyjmą Zniesienie słowa gorącego uznania i serdecznej podzięk.

==□==

leny Kamiński, Zygmunta Wiehlera mówią same za siebie. Prawdziwą sensacją będzie występ najlepszego zespołu „Girls” składającego się z 8 urodzliwych tancerek, który nosi nazwisko swego twórcy „Koszuński - Girls”. Program Warszawskiej Rewili składający się z najnowszych piosenek i sketchów z najaktualniejszych dowcipów wykonany przez pierwszorzędną siłę stolicy, będzie stał na najwyższym poziomie artystycznym i zdobędzie lwowską publiczność wstępnym bojem.

==□==

SKRZYPCE WŁOSKIE sprzedam. „Świt”, Administracja Słowa. 12828k

==□==

— Wykwintna garderoba męska do miary. Firma WITTELS — Rutowskiego 7. Kredyt 10-miesięczny. 12513

— Przyjechali do Lwowa. Hotel Krakowski: Bolesław Szołkowski z Warszawy, Wacław Liebert z Torunia, por. Jerzy Białokur ze Żółkwi, Stanisław Kisielewski z Jarosławia, Konstanty Lindewski z Jaworowa, Stefan Bieńkowski z Buczacza, ks. Demetr Teleszczuk z Potoków, dr. Anzelm Kielman z Przemyśla, Zygunt Turecki z Tarnopola, Fryderyk Bohnenkamp z Bielefeldu, Marcus Potturak z Wiednia, Adam Szrajer z Warszawy, Sergiusz Minakow z Krzemieńca, Witold Chuderski z Suwałk.

Hotel George'a: Paweł Siegel z Bratysławy, Zygmunt Weychert z Szusławic, Atenges Pawlikiewicz z Warszawy, Stanisław Lencki z Warszawy, Szczepan Dwernecki z Dzieżbic, Karol Janicki z Tamizy, Julian Abramowicz z Łodzi, Irina Hochsinger z Zagrzebia, Włodzimierz Orda z Perkalu, Ksawery Jazwilewski z Karzanówki, Maurycy Margosches z Wiednia, Feliks Scariolino z Przewośca, Józef Milich z Beskome, Eustachy Ryłski z Uhrnowa, Alfred Milleski z Krakowa, Józef Dressler z Wiednia, Dominik Łempicki z Kocmyżowa, Maurycy Goldschlag z Jasła, Richard Douglas z Warszawy, Johan Schmid z Zurichu, Henryk Hant z Jarosławia, Aleksander Berkenheim z Warszawy, Wilhelm Schranz z Wiednia.

==□==

— Dyrektorem Państwowego Banku Rolnego jest p. Piotr Berdecki a nie Berbecki, jak mylnie wydrukowano.

— Wystawa eksponatów szkolnych. W zabudowaniach gimnazjum I. i III. pomieszczoną zostanie wystawa eksponatów przeznaczonych na wystawę w Poznaniu. Wobec tego nauka w tych gimnazjach odbywać się będzie w opróżnionych z powodu grypy gimn. im. Królowej Jadwigi, po oczyszczeniu sal przez wydział zdrowia, zaś podczas ferii grecko kat w gimnazjum ruskim na ul. Sapiehy i Rutowskiego.

— Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA — lwów, ul. Chorażczyzny 5, przed kłnem Apollo, poleca: kołdry 18 zł., materace 30 zł., przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł. 12034

— Taryfa kominiarska. Z powodu nadużyć popełnianych przez niektórych z czeladzi kominiarskich żądających wyższej zapłaty za oczyszczenie komiń czy kuchni — magistrat przypomina obowiązującą taryfę: I tak za wyczyszczenie komina kuchni lub pieców w domu parterowym na 30 gr., w jednopiętrowym 35 gr., 2-piętrowym 40 gr., 3-piętrowym 50 gr., 4-piętrowym 60 gr., 5-cio piętr. 70 gr. Za wyczyszczenie komina piecowego i kuchennego w zakładach jak domy gościnne, szpitale, internaty 1 zł. Komina służącego dla przemysłowców, jak piekarzy, masarzy, kowali itp. w domu 1-piętrowym 1 zł., 2 i 3-piętrowym 1'50 zł. Komina fabrycznego 10 zł., centralnego ogrzewania, bez czyszczenia przez wodów dymowych w kotłach 4 zł., odnog kominiowych, rur i nasad za pierwszy metr 20 gr., za każdy następny 10 gr.; za wyczyszczenie pieca żelaznego i okirowanie szpar 70 groszy, za wyczyszczenie rury dymowej pieca żelaznego połączonej bezpośrednio z kominiem 15 groszy, 1-no ramiennej 35 gr., 2-ramiennej 55 gr., 3-ramiennej 1 zł. Za wyczyszczenie pieca kaflowego 3-kanalowego z wyczyszczeniem wszystkich przewodów od góry i rury dymowej 3 zł., 5-kanalowego 4 zł., kuchni angielskiej murowanej lub taflowej z rurą dymową z jedną braturą 30 gr., z dwiema braturami 40 groszy, z piecem piekarskim 50 gr., kuchni restauracyjnej, kawiarni, zakładów i koszar: 1 zł.; wyczyszczenie łazienki wraz z rurą 50 gr., wypalenie komina z inateriałem 1 zł., bez materiału 50 zł. Specjalne wczwanie do bezwłocznego czyszczenia kuchni kosztuje podwójnie. Kom-

Wiadomości bieżące.

18
Grudnia
1928

Wtorek

Euzebiusza

Jutro: Łazarza

Wschód słońca 7:25

Zachód 15:47

TEATR WIELKI.

Wtorek 18 b. m. o godz. 7.30 „Złamana drabina”. (Premiera.)
Środa 19 grudnia „Jedna jedyna noc”.
Czwartek 20 grudnia „Złamana drabina”.

TEATR MAŁY.

Wtorek 18 o godz. 7.30 wiecz. premiera „Raz a dobrze”. Występ art. „Qui Pro Quo”.
Środa 19 o godz. 7.30 wiecz. „Raz u dobrze”. Występ art. „Qui Pro Quo”.

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA.

Wtorek 18 grudnia: Koncert oratoryjno-synagogałny. Wykonawca: J. Alter. Tenor bohaterski. 12742

KINOTEATRY.

Apollo: Burza z Johnem Barrymore.
Casino: Lon Chaney jako „Idjota”.
Colosseum: „O czym się nie mówi rodzicom”.
Chimera: 50-letni Don Juan.
Kopernik: „Córka Szeika”.
Lew: „Złota Lilja”. Jeszcze jedna kobileta na rozkaz arcyksięcia.
Marysienka: „Córka Szeika”.
Palace: „Miłość w przyrodzie”.

==□==

WAŻNE PRZYKAZANIA DLA KUPUJĄCYCH.

Pamiętajcie kupować zawsze tylko dobre towary, gdyż koszt ich jest mniejszy, natomiast łączy i tanie wyroby, wypadną Wam zawsze drożej.

Żądajcie wpraw wyrobów przemysłu krajowego i kupcie jeśli jakość i zadowoli Wasze wymagania.

Niezapominajcie o tem, że nabywając towar dobry, macie zadowolenie z ka-

pną i pozostaniecie zawsze wierni swej dostawcy.

Wiedziecie o tem, że jedną z najsolidniej prowadzonych firm kupieckich, tak co do jakości towarów, jak i cen jest magazyn Józefa Nowaka, plac Majacki 1. 6.

Wiedziecie o tem również, że kalkulacja cen jest dziś u Nowaka niska i oparta na systemie amerykańskim, niały zysk, wielki obrót.

Zwracajcie się z całym zaufaniem po zakupno bielizny damskiej i męskiej, po trykotiarze, pończochy, swetry, garsonki, po płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki itp. artykuły do finiv Józefa Nowaka, plac Majacki 6. bądziecie przekonani, że kupicie dobrze i tanio. 12809.

==□==

— Niezwykle interesująca i dowcipna trzyaktowa komedia G. Berra i P. Gavaulta: „Złamana drabina” ukaże się dziś w Teatrze Wielkim, jako najnowsza premiera w dziale komedijowym. Rzecz ta napisana z werwą i humorem, posiada doskonałą treść, której akcja obraca się między dzisiejszymi dorożkiewiczami a starożytną rodziną księżącą, którą reprezentuje w głównej roli księżka p. Julian Dobrzański. Czołową postać kobiecą kreuje p. Zofia Dobrzańska. W innych głównych rolach ujrzymy pp.: Ładosiówna, Petrykiewiczówna, Czakiego, Guttnera, Pelińskiego, Ratschke, Szczepańskiego i Tatarskiego. Reżysero opracował komedję p. Wł. Ryszkowski. Urządzenie sceny inspektora Stahla „Złamana drabina” powtórzona będzie we czwartek po raz drugi.

— „Betleem Polskie”, przepiękne jasełka Lucjana Rydla, niewystawiane już od długiego czasu we Lwowie, wejdą w najbliższych dniach na repertuar Teatru Wielkiego w zupełnie nowej szacie scenicznej i w nowej obsadzie rol.

— Dziś sensacyjna premiera w Teatrze Małym. Niebawem atrakcją dla Lwowa będzie dzisiejsza premiera Rewili Warszawskiej p. t.: „Raz a dobrze”, zaprodukowana przez b. artystów „Qui Pro Quo” i Perskiego Oka”. Nazwiska niubieńców Warszawy, Jerzego Borońskiego, Czesława Skoniecznego, Eugeniusza Koszutskiego, He-

NA GWIAZDKĘ

JEDYNY PODAREK TO

RADIO 12694t

miarze winni mieć przy sobie taryfę i okazać ją na żądanie stron. O przekroczeniach tej taryfy należy zawiadomić VI. (przemysłowy) wydział magistratu.

— Dla nieuleczalnie chorego. Zamiat wiewica na trumnę Sp. Jana Marianowskiego z Krużyk Stefania Balicka, Stanisławów 25 zł. 12906.

— Polskie Stowarzyszenie Kobiet z wyższym wykształceniem. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się dziś we wtorek, o godz. 18 (6 wiecz.) w gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza przy ul. Marszałkowskiej w sali Nr. III. W program zebrania wchodzi odczyt p. d. Marii Polackówny: Z działań i sił organizacji kobiecych w Anglii. Prosimy o liczny i niezawodny udział ze względu na wagę decyzji mających za paść. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 6:30 następnie zebranie prawomocne bez względu na ilość członków.

— Spęd bydlą. Na centralną targowicę bydła spędzono od 8 do 15 bm. 10 wołów, 29 buhajów, 586 krów, 6 sztuk jałowni, 631 cieląt i 215 koni. Ceny płacono jak w ubiegłym tygodniu.

— Zużycie wody. W niedzielę w dn. 9 grudnia br. przy najniższej temperaturze 0 stopni, a najwyższej 10 stopni, zużyto 25.224 m. sześć, wody, w poniedziałek przy najniższej temp. 1 a najwyższej 8 stopni — 26.828 m. sześć, we wtorek przy najniższej 0:33 i 6:8 st. — 27.602 m. sześć, we środę przy najniższej temp. 1 i 6:6 stopni — 27.808 m. sześć, we czwartek przy temper. 1 i 2 stopni — 27.267 m. sześć, w piątek przy temp. 1:2 i 1:4 stopni — 27.748 m. sześć, w sobotę przy temp. 4 i 4:1 st. — 28.144 m. sześć, a w niedzielę 16 bm. przy najniższej temperaturze 3 stopni a najwyższej 6 stopni — 27.071 m. sześciennych.

— Z powodu grypy zamknięto gimnazjum. Królowej Jadwigi. Z powodu mnożących się przeziębień i zaziębień organów oddechowych o charakterze grypowym kuratorium zarządziło zamknięcie żeńskiego gimnazjum im. Kr. Jadwigi na ul. Akademickiej i filii jego na ul. Wałowej 4 i Franciszkańskiej 9. Miejski Wydział Zdrowia zarządził na tychmiast oczyszczenie wszystkich sal tego gimnazjum.

— Zebranie Klubu „Zespołu Stu”. W sobotę 15 bm., odbyło się w bocznej sali Hotelu Krakowskiego zebranie Klubu „Zespołu Stu”. Po zagaleniu przez prezesa dr. Domaszewicza, wygłosił doc. U. J. K. dr. T. Bigo referat, pt. „Najnowsze przejawy myśli syndykalistycznej”. Nad referatem rozwinęła się, ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: prof. dr. Kozłowski, dr. Węgrzynowski, dr. Cygan, hr. Rey, prof. dr. Zakrzewski, red. Meibaum, dr. Gierle, prof. dr. E. Kucharski i w końcowym słowie referent, poczem o g. 1 prezes dr. Domaszewicz zamknął zebranie.

— Wiceprezydent sądu okręgowego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego okręgowego Jana Hulewicza wiceprezydentem sądu okręgowego. Nominacja ta spotkała się z ogólnym uznaniem wśród sfer sądowych i adwokackich. p. Hulewicz bowiem dla swych osobistych zalet charakteru, wielkiego taktu i wysokiego poczucia godności stanu sędziowskiego, cieszy się ogólną sympatią i poważaniem. P. Hulewicz ukończył szkołę średnią w Kołomyi, tu we Lwowie kończył studia prawnicze, a w latach dziewięćdziesiątych brał żywy udział w życiu akademickim, plasując przez lata godność prezesa „Bratniej Pomocy”. Praktykę sądową odbył w Brzeżanach, następnie był sędzią w Przemyślanach w czasie wojny był sędzią wojskowym, a wszędzie pozostawił ślad bezstronnego sędziego, łączącego obowiązki sędziego z obowiązkami prawego obywatela. Od r. 1919 pracuje z

wielkim pożytkiem w sądzie okręgowym karnym.

— Ku czci sp. Prez. Narutowicza. W rocznicę tragicznej śmierci sp. Gabriela Narutowicza pierwszego prezydenta Polski odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne. Mszę św. odprawił ks. kan. Librowski. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz cywilnych z woj. Gołuchowski, gen. Norwid-Neugebauer, gen. Popowiczem, organiz i stowarzyszenia oraz liczne rzesze publiczności.

—●—

— Pożar sklepowy. W dniu wczorajszym wybuchł pożar w sklepie Mojżesza Goldfarba przy ul. Gródeckiej l. 43. Ogień powstał skutkiem zalecia się po-

Z SALI SĄDOWEJ.

Ochrzcila dziecko a następnie zabiła..

Przed sądem przysięgłych stawiała wczoraj Anna Korbolewska, 18-letnia służąca w Bojowicach, pow. sokalskiego, oskarżona o dzieciobójstwo.

Oskarżona, będąc w odmiennym stanie, wstąpiła do służby u gospodarza Gałguna. Gdy pracodawca jej nie chciał jej przyjąć do służby w obawie następstw, Anna oświadczyła mu, że na czas rozwiązania pójdzie do matki i „wszystko będzie w porządku”. Tymczasem w dniu 12 października poczuwszy bole pobiegła do lasu, gdzie powoli dziecko płci męskiej. Po urodzeniu dziecka zaczerpnęła z potoku wodę, ochrzciła dziecko, dając mu imię Stefan, poczem dziecko udusiła. Zwłoki zagrzebała w lesie, przykrywając miejsce gałęziami. Wróciwszy do Gałgunów, Korbolewska podpierała na sobie spódnice i podłożyła jakąś starą chustkę, żeby gospodyni nie zauważyła u niej zmiany. Gałgunowej jednak wy-

WODY KOŁOŃSKIE PERFUMY
MYDŁA TOALETOWE
z dobrych najlepszych t 12124
J. & S. STEMPNIOWICZ — POZNAN.

dało się podejrzanem, że Anna coś za długo pozostaje w odmiennym stanie, to też zawiadomiła Policję. Wtedy dopiero potworna zbrodnia wyszła na jaw.

Rozprawę prowadził s. o. Angielski, oskarżał prok. dr. Paklikowski, bronił dr. Sz. Weiss.

Sędziowie przysięgli 9 głosami potwierdzili pytanie w kierunku morderstwa, ale równocześnie 12 głosami stwierdzili, że oskarżona znajdowała się „w zaburzeniu umysłowym”. I Korbolewska „bez winy i kary” opuściła więzienie.

Nie pierwsza to zbrodnia i nie pierwszy wyrok uwalniający i będą się mnożyć te zbrodnie, dopóki społeczeństwo nie pomyśli o domach dla podzultków, a sądy nie będą pociągały do surowej odpowiedzialności tych, których ofiarą padają takie Korbolewskie i inne.

Kino „Palace” — „Jego najniebezpieczniejsza przygoda”. — Wytw.: „Ufa” Rez. i rola gl.: Harry Piel.

Pogoda i humor nie opuszczają Pielę nawet w „najniebezpieczniejszej przygodzie”. Zamiast długo rozwodzić się, wystarczy wspomnieć że film ten ma wszystkie zalety jego pracy reżyserskiej. Najlepszym, bo nowym pomysłem jest schwytanie przestępcy zapomocą żółwia portowego. Za partnerkę wybrał sobie tym razem jasnowłosa Verę Schmitterlów; można ją najlepiej określić z niemieckiego słowem: „reizend”. Ogólna charakterystyka filmu: mądre to nie jest, ale uśmieć się można. st. II.

Kronika podkarpacka.

BOHORADCZANY.

Z Kroniką towarzyszką. Onegdaj od było się tutaj pożegnanie p. inż. Ernesta Marka, pracownika Zarządu lasów hr. Schönborna, który odchodzi na zaszczytne i szaczone stanowisko instruktora lasowego do Tarnopola. Pożegnanie to odbyło się na wspólnym posiedzeniu tutejszych towarzystw i organizacji polskich, przyczem reprezentanci wymienionych zrzeszeń złożyli mu gorące życzenia dalszej owocnej pracy na nowej placówce.

Uroczystość św. Barbary w Dziwniańcu. Wierna swej pięknej tradycji bractwo górnicze urządziło w święto swej Patronki św. Barbary bardzo miłą uroczystość. W szybie dziwniańskiej kopalni wosku „Ozokeyt” znajduje się kaplica Patronki górników i tu odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez księdza J. Walczaka, proboszcza ze Solotwiny. Wyntieniony wygłosił okolicznościowe kazanie, które zagrzało serca licznie zebranych górników. W uroczystości wzięli udział obok miejscowych pracowników również zaproszeni goście ze Stanisławowa, Solotwiny i Bohoradczan, nadewszystko zaszczytli ją swym przebyciem W.P. inż. Stauffer, naczelnik Urzędu górniczego, nadradca inż. Szwa-bowicz, oraz inż. Madejski. Po zakończonej uroczystości w szybie, podejmował obiadem zebranych gości z swym gościnnym p. dyr. Z. Scheiman, któremu głównie zawdzięcza nasz przemysł woskowy dzisiejszy swój rozwój i korzystne horoskopy na przyszłość.

Życie Wołynia.

KRZEMIENIEC

Ogólnopolska Wystawa Fotografii Artystycznej na Wołyniu. Wstałem do celów wytkniętych przez Wielkich Żanieniu do celów wytkniętych wielk. za-Polsce Liceum Krzemienieckie, pragnie wejść poza mury swych uczelni i nawiązując do świetnej tradycji, pracować nad podnoszeniem kultury Wołynia. Obok starań o krzewienie oświaty, podnoszenie kultury rolnej i leśnej i wielu innych spraw natury gospodarczo-społecznej. Liceum myśli także o rozwijaniu kultury artystycznej. Jednym z środków dążących do tego celu — będą urządzane przez Liceum wystawy dzieł sztuk plastycznych.

Pierwszą, na większą skalę zakrojoną próbą pokazu sztuki plastycznej będzie urządzona w drugiej połowie stycznia i w lutym 1929 r. Ogólnopolska Wystawa Fotografii artystycznej na Wołyniu, która objęła 3 największe miasta wołyńskie a mianowicie: uroczy Krzemieniec, z powodu piękne-

Sztuka i ekran.

Kinoteatry: „Kopernik” i „Marysienka”. — „Robert i Bertrand”. — Wytw. „Aafa”. Rez.: R. Walter. W roli głów. Harry Liedtke i Fr. Kampers.

Nie jestem zwolennikiem Liedtkego; o reżyserii zaś nieżyjącego już dziś Walter-Flina mam także wyrobione zdanie, ale przyznać muszę, że ten film jest o wiele lepszy od ostatnich filmów Liedtkego. Przedewszystkiem niema w nim naiwnego komizmu polegającego na przebieganiu się kobiety za mężczyzną ani podobnie niesmacz. pomysłów; akcja jest dosyć logiczna, żywa i bez przerw; a kawały dwóch malarzy-cyganów bardzo zabawne. Powtóre Liedtke gra tu o wiele inteligentniej, niż zazwyczaj: nie robi „czarujących

min” i stara się przedewszystkiem oddać wiernie charakter odtwarzanej postaci. To samo odnosi się do Kamper-sa. Charakterystyka postaci ubocznych dobitna, a jeśli karykaturalna, to bez przesady. Tak n. p. typ Anglika, który z zakasaniem rękawami sunie do walk na pięści, a pobity wbrew wszelkim regułom boksu nie zapomina o monoklu, przypomina zupełnie typ z komedii amerykańskich; gra go Karol Geppert. Dobrym jest także typ burmistrza, który z linealem w ręku ustawia „pod rząd” wiejskie kobiety na rynku (H. Picha). Wreszcie dwie sympatyczne aktorki Dolly Grey i Elizza la Porta uzupełniają całość. — Nadprogramem dobra komedia z Bobby Vernon w roli transformisty.

Za spokój duszy

sp. Dawida i Antoniny z Suchodo'skich

Abrahamowiczów

odbędzie się w Katedrze łacińskiej

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 19/XII, 1928 o godz. 9-tej rano, na które zaprasza

RODZINA oraz FUNDACJA im. D. Abrahamowiczów.

go położenia zwany Wołyńską Szwalnią, a z powodu że jest siedzibą Liceum, Atenami Polskimi; Równie, największe na Wołyńsku miasto, siedzibę wołyńskich władz szkolnych i Łuck, siedzibę władz administracyjnych. Uda nie się tej imprezy zależy od poparcia jakie znajdzie Liceum u polskich artystów, którzy niewątpliwie ze względów społecznych i obywatelskich nadeszła licznie swe najlepsze dzieła.

Dwie prace, uznane przez Jury za najlepsze, zostaną przez Liceum Krzemieniecki nagrodzone kwotami 300 i 150 zł., oraz najlepsza praca artysty mieszkającego w Województwie Wołyńskim, kwotą 150 zł.

Komitet Wystawy zwraca się do artystów fotografów z prośbą o wzięcie udziału w wystawie, przez nadesłanie swych prac, czem zaskarbą sobie wdzięczność kresowej dzielnicy, Wołynia.

Deklaracje i regulaminy otrzymać można: w Redakcji „Miesięcznika Fotograficznego” w Polskim Tow. Fotograficznym (Sokoła 4) ewent. w Komitecie Wystawy Fotograficznej, Krzemieniec, Liceum.

Sport.

Towarzystwo lekarzy w Ł. Ostatnio utworzyło się w Warszawie Tow. lekarzy w Ł., które ma na celu szkolenie lekarzy w dziedzinie wychowania fizycznego, propagowanie higieny sportowej i t. d. W skład zarządu weszli p. p.: dr. Nowakowski, dr. Miłkiewicz, dr. J. Michałowicz, dr. Zecherówna, dr. Misiur i dr. Żurkowski. Prezesem został dr. Raciąg.

Nowe książki sportowe. Ostatnio ukazały się na rynku księgarskim dwie książeczki p. t. „Co to jest sport” i „Co każdy o bokse wiedzieć powinien”. Przystępna cena książeczek (po 75 gr.) gwarantuje popularność tych pożytecznych broszurek.

Mecz bokserski Switek—Ran. Przebywa obecnie znany bokser polski, mieszkający stale w Paryżu, Switek. W początkach stycznia ma on się zmierzyć z doskonałym bokserem stołecznym, Ranem.

Pierwszy krok bokserski. W końcu stycznia zorganizowany zostanie przez ośrodek w Ł. w Warszawie doroczny 1-szy krok bokserski o pułk wędrowny tygodnika „Stadion”.

Ponad 1000 pływaków zarejestrowanych. Polski Związek Pływacki liczy obecnie 1067 zarejestrowanych pływaków, zrzeszonych w 75 klubach, należących do 8 okręgów. W roku bieżącym pobito 44 rekordy polskie i blisko 200 rekordów okręgowych.

Radjołon.

Środa, 19 grudnia.

Warszawa (1111) godz. 16.30: Audycja dla młodzieży. — 18: Koncert w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja. — 19.30: „Na Kujawach”, odczyt wygł. Aleks. Janowski. — 20.30: Muzyka irlandzka. — 22.30: Transmisja muzyki z rest. „Oaza”.

Kraków (566) godz. 17.10: „Bajeczne dzieje Litwy”, wygł. E. Łuska.

Poznań (344) godz. 17.30: Audycja dla dzieci. — 21: Koncert wieczorny. — 20.30: Recital organowy prof. Nowowiejskiego. — 22.35: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton”.

Katowice (422) godz. 20.30: Koncert wieczorny, poświęcony muzyce skandy nawskiej.

Wilno (435) godz. 17.10: „Marcowy kawaler”, audycja literacka.

Bruksela (508) 20.30: Transmisja koncertu symfonicznego z Antwerpji.

Leninigrad (—) godz. 20: Transmisja koncertu z Filharmonii leningradzkiej.

Kopenhaga (337) godz. 20: Transmisja z sali koncertowej z Axelbergu.

Berno (411) godz. 20: „Abu Hassa”, opera Webera.

Wiedeń (517) godz. 19.30: Transmisja koncertu symfonicznego z Konzerthausu.

Berlin (483) godz. 20: „Das Christelheim”, opera Pfiznera.



Życie gospodarcze.

Z Izby handlowo-przemysłowej.

(Ostatnie posiedzenie „starej” Izby).

Wczoraj wieczorem odbyło się pełne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej przy licznych udziałach członków.

Po zagajeniu obrad przez wiceprezesa dr. Ruckera, dyr. dr. Trawiński złożył sprawozdanie z czynności biura za czas do 17 grudnia, — dyr. dr. Tenner sprawozdanie z zakresu spraw handlowych, celnych i komunikacyjnych, a dr. Mund z działu podatkowego.

Po przyjęciu do wiadomości tych sprawozdań rozwinęła się obszerna dyskusja.

P. Mund poruszył mizerję telefoniczną w naszym mieście, stawiając wniosek, by prezydium interweniowało, gdzie należy, by tej mizerji kres położyć.

P. Maksymowicz wyjaśnił, że imieniem Związku abonentów telefonicznych interweniował u generalnego dyr. Pasty i ten oświadczył, że centrala lwowska w niedługim czasie zostanie przeprowadzona do porządku.

Zabierali w tej sprawie głos pp. inż. Kolischer i dyr. Kremer, poczem przyjęto wniosek p. Munda.

Z kolei rozwinęła się obszerna dyskusja na tle podatkowym.

Zainicjował ją r. Chajes, który podkreślił, że technika rekursów podatku obrotowego jest wadliwa i chaotyczna. We Lwowie na 93.000 nakazów wniesiono 44.000 rekursów, które przy bardzo żmudnej pracy od rana do wieczora

załatwiano od 5 listopada do 17 grudnia. Naturalnie wobec tak potwornej liczby rekursów, nie mogły one być dobrze załatwione. Mówca postawił wobec tego wniosek, by prezydium zwołało komisję podatkową i wysłało do ministerstwa skarbu memoriał, bo tak dalej iść nie może.

Zabierali w tej sprawie głos pp. Weinreb, Maksymowicz, który prosił, by Izba wyjechała w ministerstwie zniesienie kar nałożonych na drobnych kupców i restauratorów, którzy wykupili niższe patenty, inż. Kolischer, dr. Hafter i Schutzman, poczem uchwalono wniosek r. Chajesa.

W końcu dr. Zipper i dr. Blum złożyli obszernie i bardzo wyczerpujące sprawozdanie z ankiety, jaka odbyła się we Lwowie w sprawie omówienia obecnego położenia gospodarczego, zagadnień kredytowych, bilansu handlowego i związanej z tem sprawy popierania zbytu produkcji krajowej.

I to sprawozdanie wywołało obszerną dyskusję a zabierali w niej głos inż. Kolischer, dr. Horowitz i Frenkel.

Na tem zamknięto obrady jawne a wicepr. dr. Rucker złożył członkom Izby życzenia „Wesołych Świąt”.

I imieniem członków składał prezydium życzenia inż. Kolischer.

Na posiedzeniu poufnym załatwiono szereg spraw personalnych.

==*

„Chodorów”.

Akcyjne Towarzystwo dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie we Lw. w.Ł.

Pod przewodnictwem senatora dra Marcina Szarskiego odbyło się we Lwowie dnia 11 grudnia 1928 r. przedpołudniowe we własnym gmachu Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy „Chodorowa”.

Na zebraniu, które zagał senator dr. Szarski, a na którym był reprezentowany kapitał akcyjny w wysokości 61 proc. Generalny Dyrektor Cukrowni w Chodorowie, inż. Stanisław Kremer referował sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za piętnasty rok obrachunkowy 1927/28.

Z obszernego sprawozdania opracowanego przez Generalnego Dyrektora inż. Stanisława Kremera wyjmujemy następujące ustępy:

Bilans tegoroczny wykazuje zysk zł. 1.541.085 22 — co umożliwi wypłatę i w tym roku 16 zł. dywidendy, co w przeliczeniu na złote w złotych wynosi 9,3 zł. Taką dywidendę należy uważać za minimalną dla przedsiębiorstw przemysłowych, aby nie zmniejszyć społeczeństwa do lokowania swych oszczędności w walorach przemysłowych.

Dobry ostateczny rezultat osiągnęliśmy dzięki naszej ugruntuowanej sytuacji finansowej, oraz z powodu posiadania jeszcze dużych zapasów cukru w połowie kwietnia br., kiedy Rząd podwyższył jego cenę o zł. 7 — oraz z powodu większego kontyngentu wewnętrznego, wskutek zwiększonej konsumcji w kraju.

Z rachunku zysków i strat okazuje się, że wszystkie przez Chodorów zapłacone podatki wynoszą 6,61 proc. od obrotu, a 61,94 proc. od czystego zysku.

W tym roku t. j. 1928/29 jest spodziewana duża skutka ogólna produkcja cukru na Polce, skutkiem czego będą mniejsze kontyngenty wewnętrzne, a tem samem powiększy się eksport, co wobec bardzo niskiej ceny światowej, bo wynoszącej około 40 zł. za 100 kg., da w tym roku bardzo wielkie straty całemu przemysłowi cukrowniczemu, o ile Rząd nie podwyższy szybko i to znacznie ceny cukru.

Ustawa cukrowa, przysługująca pośrednio wszystkim cukrownikom do wywozu cukru zagranicę (a także i naszą oddaloną blisko o 1000 klm od Gdańska, którą sam przewóz i q cukru kosztuje 10 zł., co przy cenie światowej za 50 zł., a kosztach produkcji 90 zł., daje razem 51 zł., efektywnej straty na 1 q cukru) jest głównym powodem ciężkiego położenia cukrowni b. Kongresówki i niektórych w Małopolsce.

Z powodu bezprawnego spuszczenia stawu chodorowskiego mieliśmy trudności z wodą podczas tegorocznej kampanji. Zwróciliśmy się też do Władz żądając przysłania Komisji dla stwierdzenia tego faktu i mamy nadzieję, że Władze polecą ostatecznie założyć zastawę na służbę stawu chodorowskiego, przywracając tem samem obowiązujący

od 123 lat stan prawny, tem więcej, że kolejom państwowym tem samem odebrano przysługujące im prawo wodne, poboru wody ze stawu chodorowskiego.

Na skutek rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., uchwalona Rada Zawładowcza przerechnować bilans otwarcia na dzień 1 lipca 1928 r. przelewając nadwyżkę bilansową wynikającą z przerechnowania:

do kapitału amoryzacyjnego zł. 1.315.612 39	
do kapitału akcyjn. 5%, do	
tychczas. kapitału akcyjnego	3.125.000—
do funduszu rezerwowego z	
przewalutow. powstałą	
nadwyżkę	9.661 61
razem	zł. 4.450.274—

z tem, że kwota przelana do kapitału akcyjnego, a wynosząca zł. 3.125.000— stanowić będzie II. emisję, przez wydanie 31.250 sztuk akcji II. emisji po zł. 100 nominalnej wartości, z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1928 r. co na 62.500 sztuk akcji I. emisji daje stosunek przydziału 2 stare akcje I. emisji 1 akcję nową II. emisji, a posiadaczom tylko 1 akcji wydać odcinki 50 złotych, również z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1928 r., a równocześnie przeprowadzić zmiany w statucie, dotyczące zwiększenia kapitału akcyjnego. Nowe akcje wydane zostaną po zatwierdzeniu uchwały Walnego Zgromadzenia przez Ministerstwo, a więc najpóźniej w kwietniu 1929 r.

Stosunki w przemyśle cukrowniczym biorąc na ogół są bardzo ciężkie, a w ratinach wprost krytyczne z powodu wypuszczenia na rynek kostek nierafinowanych. W niedługim czasie właściwe rafinerie nie mogą ponosić ciągłych strat i natrafiać na trudności w sprzedaży swych wyrobów przestaną całkiem rafinować, z czego korzystać będą tak zwane kostkarnie w b. Kongresówce, pozostając same na rynku ze swymi, grubymi i trudno rozprowadzalnymi kostkami, a opinia publiczna w kraju, a także i obcokrajowców, przybawających do nas, krytykować będzie nasz przemysł rafinacyjny, uważając te wyroby za właściwą rafinadę.

Do niepoprawienia się stosunków w przemyśle cukrowniczym przyczynia się prócz kartelu również i wadliwa Ustawa o obrocie cukrem, wprowadzona w r. 1925. Zasadniczym błędem tej Ustawy jest sposób kontyngentowania oparty na bieżącej produkcji, zamiast oznaczania stałych kontyngentów na szereg lat, co sprawia, że przemysł cukrowniczy dowiaduje się o swoich definitywnych kontyngentach oraz o przeznaczeniu kontyngentu zapasowego dopiero przy końcu swego roku gospodar-

czego i dlatego pracuje stale po omacku, bo w nieświadomości, czy produkcja da mu korzyści, czy też straty i nie może równie ustalić ceny za buraki, co powoduje ustawiczne konflikty z plantatorami, ale najgorsze jest to, że w tym sposobie kontyngentowania, mieści się również i przymus do eksportu — rzecz nigdzie dotąd niepraktykowana.

Drugim błędem jest samo ustalanie wysokości kontyngentów. Kontyngenty mają na celu ograniczyć zbyt cukru w kraju do koniecznej potrzeby, różnice zaś w produkcji mają być wywożone zagranicę (co jest tylko możliwe przez Gdańsk). Eksport przynosi olbrzymie straty, które powinny być rozdzielone równomiernie na wszystkie cukrownie, a zatem uwzględnione odległości od Gdańska, czyli koszty przewozu. Każda cukrownia powinna otrzymać taki dołek do kontyngentu, któryby wyrównywał te różnice. Ówczesny Rząd (1925) dał wprawdzie pewne dodatki w kontyngentach za odległość, jednakowoż nie uwzględniono w nich odległości każdej cukrowni z osobna od Gdańska w kilometrach, a więc faktycznych kosztów przewozu, lecz przyjęto tylko 4 kategorie odległościowe, dla których przeznaczono 5 proc. kontyngenty dodatkowe i to tylko na okres 4-letni (tak jakby w ciągu tych 4-let lat odległość między cukrowniami a Gdańskiem miała się zmniejszyć). Dodatek ten w żadnym stosunku nie wyrównał cukrowniom bardziej oddalonym od Gdańska, ich niepomiarnych strat w stosunku do cukrowni bliżej Gdańska leżących.

Trzecim błędem Ustawy o obrocie cukrem jest to, że rafinerie nie otrzymują żadnych kontyngentów, mimo, że one tylko produkują właściwy produkt konsumcyjny, natomiast uzyskują je surownie, które nie miały warsztatów na produkowanie cukru konsumcyjnego. Ustawa cukrowa oznacza kontyngenta i ich kwartalne liberacje, oraz reguluje cenę cukru, powinna również także postanawiać o wymianie i cenie wymiany kontyngentu eksportowego i to miał załatwić par. 17 Ustawy, który po 2 latach działania, zainterpretowano w ten sposób, że cukrownie z niego nie mogą już korzystać, co zmusza cukrownie do należenia do kartelu, oddając się mu tem samem na łaskę i niełaskę przy wymianie kontyngentów.

Przemysł cukrowniczy w Polsce jest krępowany aż dwoma wadliwymi ustrojami, a to kartelem i Ustawą i z tego powodu znajduje się ciągle w tak ciężkim położeniu.

Nie można również przemilczeć, że i Reforma rolna wprowadzona za dawniejszych Rządów uniemożliwia wszelkie racjonalne i postępowe inwestycje w gospodarstwach rolnych, co najbardziej odczuwa przemysł cukrowni tak ściśle z nim związany.

Rola, to najtrudniejszy i najwęższy warsztat pracy. Reforma rolna bezsprzecznie jest w Polsce pożądaną, ale nie pod hasłem „ziemia dla bezrolnych”, ale przeciwnie „rola dla najlepszych rolników”, gdyż tylko taka reforma przyczyni się także i do rozwoju przemysłu rolnego, a więc tej drugiej najważniejszej gałęzi naszego życia gospodarczego, przynosząc olbrzymie korzyści Państwu i społeczeństwu.

Tylko zwiększenie produkcji rolnej i przemysłowo — rolnej da Państwu dodatnie bilanse płatnicze i handlowe.

Produkcja może się rozwijać tylko o ile ma odpowiednie warunki, t. j. 1) spokój w kraju, 2) bezpieczeństwo granic, 3) swobodę działania, 4) stałą wartość monety, 5) ustabilizowane ustawodawstwo, 6) dobre środki przewozowe (drogi kołowe, kolejowe, słowne rzeki), 7) poparcie Rządu, 8) opodatkowanie owiane duchem popierania produkcji.

Skasowanie zwyczajów oznaczania przez Rząd cen wyrobów jak cukru (bez oznaczania cen surowców, materiałów, robocizny, ciężarów społecznych, taryf i t. d.) wydaje się również konieczne dla uzdrowienia stosunków w przemyśle cukrowniczym i w rolnictwie, najściślej związanym z tym przemysłem.

Nasuwają się uwagi, że mamy dużo urzędów i instytucji mniej lub więcej potrzebnych, nie mamy natomiast rządowego instytutu, któremu powierzona by była „Ochrona produkcji”.

Trzeba przyznać, że w 2-ch ostatnich latach dużo na lepsze się zmieniło. Nie jest jednak dziś jeszcze tak, jak być powinno, gdyż obowiązują jeszcze ciągle błędne Reformy, Ustawy, Rozporządzenia, Nowele i Okólniki poprzednich Rządów, które gnębią wytwórców.

Tylko rentowna produkcja przynosi korzyści Państwu i społeczeństwu oraz decyduje o jakości wyrobu i dobrobycie robotników, bo tylko ten, który zarabia na swej produkcji jest w stanie ulepszać ją i doprowadzić do jak najwyższej jakości oraz zaspokoić należycie egzystencję swych pracowników. — Hasło „swój do swego” — „kupuj wyroby krajowe” pozostanie z reguły tylko hasłem o ile nasze wyroby będą gorsze i droższe od zagranicznych. Siła życia jest silniejsza od wszelkich apelów, rozporządzeń, ustaw i utrudnień, natomiast, gdy produkcja nasza, pod względem jakości i ceny będzie mogła konkurować skutecznie w kraju i zagranicą, bilanse Państwa będą aktywne, a w kraju panować będzie dobrobyt, w którym to pojęciu mieści się przede wszystkim dobro najbliższych pracowników, a więc robotników przemysłowych i rolnych, którzy ze względu na

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK

MAGAZYN NOWOŚCI DAMSKICH I DZIECI. NYCH MAKS GOLDBERG, LWÓW, UL. HALICKA 9. TEL. 42-51. 12893

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
10 groszy za wyraz

POSZUKUJE pokoju, osobne wejście, łazienka, okna, łaźnia, Zyblikiewicza. Zgłoszenia „Bezdziałni” Administracja. 12839

6 PRZESLICZNYCH pokoi z komfortem do wynajęcia zaraz. Wiedomości Senatorska 11a i b. między godz. 2—4. 12837

DO WYNAJĘCIA

4 duże pokoje wszystkie iringtowe, całe piętro, pełny komfort, dwuletni czynsz, prz. przystanku. Częstochowska 35. 12837

GARAZ dla prywatnych do wynajęcia. Władom. 6 u dozorcy ul. Chorażczyzny 26. 12934

Pokoje umeblowane, umebl., niekrepujące wejście, elektryka dla jednej osoby, zaraz do wynajęcia. Łaskawe zgłoszenia listownie do Administracji pod „Śródmieście”. 1 909

WSPANIAŁY PODAREK NA GWIAZDKĘ

TO

LIKIERY

HULSTKAMPA

Każdy Polak wie dobrze, że likiery i wódki Hulstkampa są produktem krajowym, wyrabianym w fabryce własnej w Warszawie na sposób holenderski podług starych recept najśłynniejszych majstrów Holandji — dlatego niechaj nie zabraknie w domach naszych tych szlachetnych trunków w dzień Św.ęta Bożego Narodzenia.

12897

!!NA GWIAZDKĘ!!

Serwisy stołowe, kawowe, kryształ i t. p. po cenach bajecznie niskich poleca Firma

ALEKSANDER ONYSKO

LWÓW, HALICKA 20. 12933

PRZEDSTAWICIELSTWO branży kolonjalnej

Fabryka wyrobów spożywczych w Wielkopolsce, istniejąca od m/w 50 lat, zamierza oddać reprezentacje swoich wyrobów na wschodnio-półdniową część Rzeczypospolitej. 12891

Artykuł ogólnie znany, łatwo sprzedajny. — Panowie mogący się wykazać skuteczną praktyką i dostarczyć gwarancję materialną, zechcą podać oferty pod „Fabryka krajowa” do „Pai” Warszawa, Bracka 17, I p.

POLSKI SPIRYTUS S. A. W POZNANIU

przeszła z dniem 4 grudnia 1928 r. w stan likwidacji.

Wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji.

POLSKI SPIRYTUS S. A. W POZNANIU

W LIKWIDACJI

Dr. Leopold Starzewski

Kazimierz Zambrzycki

12992

PIĘKNE I PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA

OGLĄDNIJ WE FIRMIE

„MELODJA”

LWÓW, KOPERNIKA 5, — Tel. 8-59.

Gramofony płyty „His Masters Voice”, Columbia, Parlophon i krajowe, oraz wszelkie instrumenty muzyczne poleca w olbrzymim świątecznym wyborze po cenach zniżonych 12569

L. 6113/28.

Lwów, dnia 14 grudnia 1928 r.

Konkurs.

Politechnika Lwowska niniejszem rozpisuje konkurs na oddanie folwarku w Dublanach w administrację poręczającą

Folwark Dublany o obszarze około 230 ha ziemi ornej i łąk, odległy od Lwowa 8 km. szosa, od stacji Dublany-Łaszk 3 km., oddany zostanie z dniem 1 kwietnia 1929 r. w administrację poręczającą, wraz z inwentarzami żywności i marniemi, oraz uprawami i zasiewami ozimymi, na okres 3—6 lat.

Kandydat na objęcie administracji zobowiązuje się:

- 1) zarządzać gospodarką osobiście,
- 2) utrzymywać w stanie zdającym do użytku wszystkie budynki oraz cenne kultury,
- 3) złożyć do dnia 20 stycznia 1929 r. w kasie Politechniki Lwowskiej wadium w wysokości 2.000 zł. w gotówce lub papierach mających podobne bezpieczeństwo.

Jako dochód gwarantowany ustala się równowartość 75 kg. żyta z jednego morga.

Nadwyżka dochodu zostanie podzielona między administratora a Politechnikę Lwowską wedle umowy.

Szczegółowe warunki zawiera regulamin, który przejrzyć można w Zarządzie Zakładów w Dublanach.

Oferty składać należy w Sekretariacie Politechniki Lwowskiej w kopertach zamkniętych, zaopatrzonych napisem: „Oferta na Dublany” w terminie nieprzekraczalnym do 20 stycznia 1929 roku włącznie. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kwestury Politechniki Lwowskiej na złożenie wadium. — Politechnika Lwowska zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. Po przyjęciu oferty, zawartą zostanie pisemna umowa, która obowiązywać będzie administratora od chwili podpisania jej, zaś Politechnikę Lwowską od dnia zatwierdzenia jej ze strony Senatu P. L. i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. 12890

Rektor.

Konkurs.

Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na stanowiska 1) Inżyniera budowlanego (architekta) posiadającego praktykę zawodową w szczególności w budownictwie wiejskiem z wynagrodzeniem miesięcznym po 750 — zł. i diety wyjazdowe prócz kosztów podróży w/g VI. względnie VII stopnia służbowego. 2) rysowników budowlanych, posiadających dłuższą praktykę zawodową z uposażeniem miesięcznym według umówionego stopnia służbowego zależnie od posiadanych kwalifikacji.

Podania z dokładnym życiorysem i wierzytelnymi odpisami świadectw z ukończonych studiów i odbytej praktyki zawodowej należy wnieść do dnia 1 stycznia 1929 r. Do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu ul. Fredry 10.

Poznań, dnia 12 grudnia 1928 r.

12915

(—) Jerzy Radwan
Kierownik Okręgu Urzędu Ziemskiego.

Zarząd miasta w Rozwadowie powiatu tarnobrzskiego ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowisko miejskiego lekarza weterynaryjnego z uposażeniem według X. stopnia służbowego.

Warunki przyjęcia:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Ukończone studia zawodowe (odpis dyplomu).
3. Własnoręcznie napisany życiorys.

Posada do objęcia od 1 lutego 1929. Podania należy wnieść w terminie do 31 grudnia br. 12889

Burmistrz.

WINA

KONIAKI, LIKIERY, KONSERWY oraz OWOCE krajowe i zagraniczne
poleca najstarsza oraz najbardziej zaufana firma
FRYDERYKA SCHLEICHERA — PASAŻ MIKOLASCHA.

DLA BIUR! Księgi handlowe różnych systemów Amerykański
od 8 do 24 kont gotowe na składzie poleca firma „Sarmacja“
Lwów, Akademicka 8. Telefon 48.74.
Zamówienia z prowincji wysyłamy odwrotnie 12645

MAŁŻEŃSTWA
20 groszy za wyraz.

„SONIA“. Czekam kwadrans. Proszę o drugi list do
Administracji. Szyfra, jak przedtem 12907

KORRESPONDENCJA PRYWAT.
20 gr. za wyraz.

SŁONI D. Proszono o wyjaśnienie z wielką nie-
cierpliwością. Ięskno, smutno, bezstępcznie. 12924

ZGUBIONO I ZNALEZIONO
10 groszy za wyraz

CHŁOPIEC blondyn lat 14 syn Stefana Fielschor
wies Borki łanowskie p. Bizuchowiec, mowa nie
wyraża wydał się z domu dnia 7 grudnia i do-
tąd nie wrócił. Kto wie o miejscu jego pobytu ra-
czy łaskawie dać znać na powyższy adres. Zna-
lazca otrzyma nagrodę pieniężną. 12903

KOZNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

PRZEPISYWANIE na maszynie wszelkich pism przy-
jmuje Romańska, Zyblikiewicza 5. 12911

BIZUTERJE, wyroby ze złota i srebra, na korzy-
ścielnejsze źródło zakupu — Jan Sette reich. Lwów
polec Marjacki 11492

Zarząd Dóbr Brzeżańskich
ogłasza, że ma na

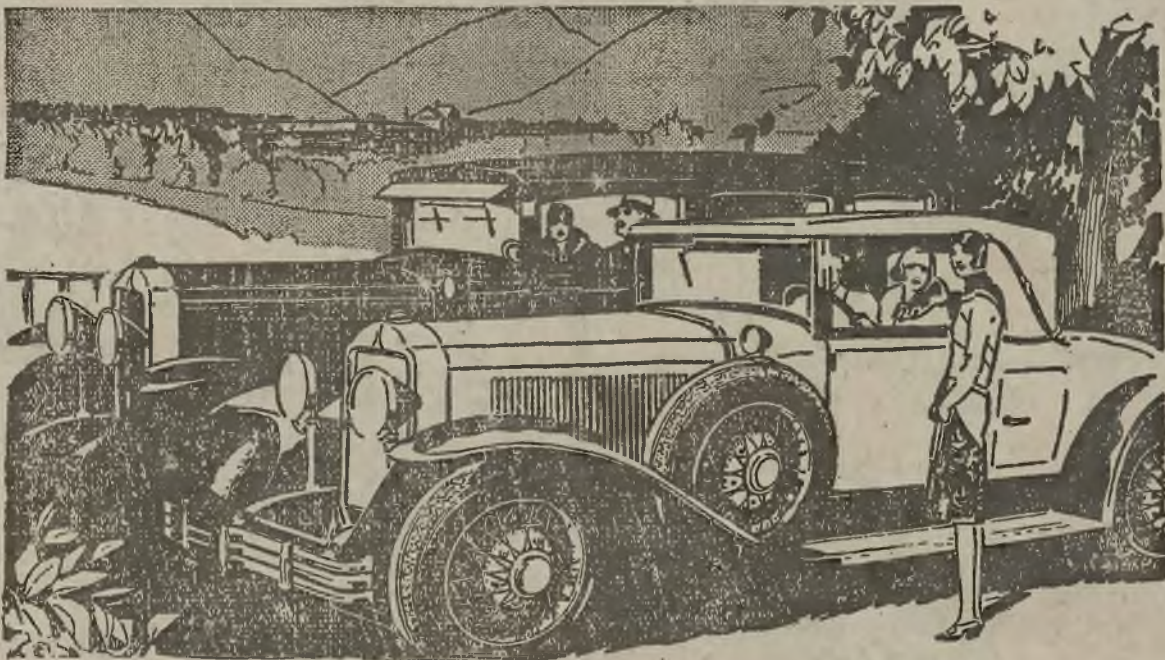
sprzedaż raki
w sezonie 1929 r. 12890
Towar pierwszorzędny eksportowy.
Firmy interesujące się tym artykułem
zechcą zgłaszać oferty z podaniem
oferowanych cen i warunków kupna
pod adresem Zarząd Dóbr Brze-
żańskich w Raju o. p. Brzeżany.

JESTEM W PYSZNYM
HUMORZE PONIEWAŻ
KUPIŁEM SOBIE...

MASZYNE
DO PARZENIA KAWY
NON-PLUS-ULTRA



ANTONI HAŁSKI
SOBIESKIEGO 3
LWÓW 12900



Jubileuszowy model Buicka na rok 1929 —

arcydzieło stylu i konstrukcji —
jest epokowym zjawiskiem w
świecie automobilizmu

JUŻ od pierwszego wejrzenia nowy
model Buicka na rok 1929 uderza oko
znawcy swym zupełnie nowym kierun-
kiem w budowie karoserji, według pro-
jektu Fishera. Genjalnie zaokrąglone
linje nadają jej nieznaną dotychczas
wygląd oraz zwiększają przestronność
i wygodę luksusowego wnętrza.

Siedzenie w głębi mieści wygodnie
trzy dorosłe osoby. Niezwykle prosty
mechanizm, za pomocą rączki umożli-
wia dowolne przesuwanie nawet pod-
czas jazdy siedzenia kierowcy. Całość
nisko zawieszona na podwoziu poza
przedziwnie estetycznym i harmonij-
nym wyglądem gwarantuje bezpie-
czeństwo przy najszybszej jeździe. Szyb-
kość tę, sięgającą z łatwością 120 kilo-
metrów na godzinę zapewnia słynny
6 cylindrowy ulepszony silnik Buicka,
którego wydajność powiększono o 17%,
jednocześnie zwiększając jego średnicę
i skok cylindra, oraz wzmacniając wał
rozrządczy i całe podwozie.

GENERAL MOTORS W POLSCE, WARSZAWA

W celu uzyskania całkowitej har-
monji linji zastosowano nowy rysunek
chłodnicy i zaopatrzone samochód w
okazałe latarnie, a błotnikom nadano
jeszcze bardziej kształtny wygląd.

Osiągnięta w ten sposób całość przez
zastosowanie zupełnie nowego kie-
runku w budowie i urządzeniu wew-
nętrznym karoserji jest niezrównana w
linjach i proporcji i gwarantuje łatwość
kontroli i bezpieczeństwo przy najwięk-
szej szybkości. Jubileuszowy model
Buicka na rok 1929 jest ostatnim sło-
wem techniki samochodowej i bez-
sprzecznie stanowi epokowy ewene-
ment w dziejach automobilizmu.

Dość tylko poprowadzić osobiście
nowy model Buicka po uprzednim
porozumieniu się z najbliższym upo-
ważnionym zastępcą General Motors,
ażeby upewnić się, że dzięki 25 letniemu
doświadczeniu i olbrzymim zasobom
technicznym General Motors jubileu-
szowy model Buicka prześcignął naj-
śmielsze marzenia w zakresie budowy
samochodów. Wyrób General Motors.

BUICK

INSERUJECIE W „SŁOWIE POLSKIM“.

JERZY KOSSOWSKI. 95)

Ceglany dom.

(Ciąg dalszy).

Droga nie była daleka i Krystyna
weszła na folwark, gdy wszystko co
żyło ruszało szczękami, aż chrzęst
szedł od podwórza. Jadły konie i kro-
wy, głośno chleptały świnię w kory-
tach i psy z misek pod progiem. I gło-
śno nderzały w młki tyżki służby w
kuchni. W chwili, kiedy Krystyna
wchodziła do jadalni, Agnieszka pero-
rowała coś żywo, zapominając o zu-
pie. Ujrawszy pannę Wildecką, zni-
knęła nagle. Zameyćciowy zerwały
się z miejsc, witając Krystynę.

— Znowu macie zmartwienie? —
— Et, inżeśmy do zlego przywykli
— odparła Kazka. — Siadaj. Może
zjesz z nami obiad?
— Dobrze. Czy wiecie, że organi-
stom ktoś w nocy okna powybiłaj.
— Podobno. Nie lubię ich.
Agnieszka patrzyła z ukosa na dzie
wczęta.
— Jeszcze nie takie będą mieli upo-
minki!
— Widzę, że Agnieszka coś o tych

szybach wiel — uśmiechnęła się Krzy-
sia.

— Wiedzieć nic nie wiem. Ale jak
organista od skargi nie odstąpi, to
niech lepiej pakuje graty i szuka no-
wych miechów! — Agnieszka mówiła
głosem przyciszonym i bardzo syczą-
cym.

— Jabył nie chciała z Agnieszka
wojować.

— Ja ta nie straszna, ale Józka niech
nie tykaja.

Do pokoju weszła Anielka:
— Pani Agnieszko, przyszła Grosi-
kówna, czeka w kuchni.

— Dobrze, już ide. — wyleciała, jak
z procy i zaraz zabrała chuda stara
pannę do swej izby.

— Byłaś u nich?

— Byłam, pani Agnieszko, byłam,
mówiłam politycznie, bardzo politycz-
nie, ale on twardy. Ja ino tak od ser-
ca radziłam, żeby nie skarżyli, że to
po wsi się włóczę, słyszę jak ludzie
bardzo pomstują, że niby prawda słu-
szna, Józek winien, ale przecie gorsze
rzeczy już bywały, a ludzie po sądach
się nie włóczyli, i to i sło, tak, jak mi
pani Agnieszka kazała.

— A cóż organista?

— On twardy. Nic, ino powiada:
swego nie daruję i nie daruję!

— A ona?

— Ona miększa, ale męża się boi.

— Dobrze. To teraz trza, żeby baby
do nich poszły, jakie pięć, sześć. Najle-
piej z bractwa. I niech znów swoje po-
wiedza, że to niby stary Zameyć cho-
ragiew fundował i ławki dla bractwa.
O! teraz baby! Niech odradzaja, żeby
się nie sadyli, a jak nie pomoże, to im
trza palcem pod nos! pod sam nos!
Wtedy ja do nich pójde!

— Dobrze.

— No, to idź teraz i gadaj, ino poli-
tycznie!

— Już ci politycznie.

Agnieszka odprowadziła Grosików-
ne pod furtkę, dając jej jeszcze ostat-
nie instrukcje, a potem wróciła z świe-
cącemi oczyma do jadalni. Krystyny
już nie zastała: poszła z Zośką i Kazką
przez sad na Zastawki. Powiedziały
Anielce, że zajrzą do młyna i obejda
pola, by zobaczyć, jak co zeszło. A-
gnieszka rada była temu, że została
sama i poszła szybko do krówskiej staj-
ni, by odbyć konferencję z Frankiem.

Karzeń siedział na progu i dłuwał ko-
zikiem w kawałku lipowego drzewa.

— Co też to będzie — zagadała poli-
tycznie Agnieszka.

— Żłobie takom kłowe, co będzie gło-
wa kiwała.

— Majster z ciebie Franaś.

— Ho-ho! — ucieszył się pastuch.

— A chciałbyś mieć takie ostre dłu-
tko do tego dłuhania, jak ma proboszcz?
To ci kupię.

— Kupcie, to wam będę tyżki tobił.

— Kupię, kupię. A wiesz Franaś, że
organista nic, ino chce Józka skarżyć!

— Nie gadaście!

— A jakże. Trza go i dziś nastra-
żyć. Jak się zleknie, to zmięknie.

— Dobrze.

— Ino uważaj, bo jak cię przytapia,
to cię zbija.

— Nie. Ja gwizdam zdaleka. Najle-
piej z drzewa.

— Ale oni się pilmują.

— Nic to.

— Ale wiesz, teraz trza te szyby
od strony dzwonnicy.

— Dobrze. Wylazę na dzwonnice.

— Ino uważaj, uważaj!

— Nie bójcie się, ino żeby te dłutko...

— Nie bój się. Dostaniesz. Ale Fra-
naś! nie piśnij nikomu ani słówkiem!

— Nie, nie! ino dłutko...

(C. d. n.)